

Miejscowi miastowi/2023 w instytucji kultury

Publikacja poseminaryjna cyklu Odbiorcy instytucji kultury

Poznańskie Centrum Dziedzictwa

Spis treści

Stopka redakcyjna	2
Wprowadzenie	3
Wynajdywanie miejskości. Polskie zmagania z miastem i miejskością	5
<i>Obcość miasta</i>	6
<i>W poszukiwaniu miejskości</i>	7
<i>Czy Polska jest już miejska?</i>	9
Przypisy	13
Kim są współcześni mieszkańcy/mieszkanki naszych miast? Podsumowanie debaty	14
W kierunku odpowiedzialnej kultury miejskiej. Od neomieszczania do obywatela miejskiego	19
Przypisy	24
Rola mieszkańców w strukturze odbiorców instytucji kultury – perspektywa marketingowa	24
Przypisy	31
Debata „Budowanie i/lub przeobrażanie miejskiej instytucji kultury z myślą o mieszkańcach/mieszkankach”	31
Reklamy	41
O seminariach cyklu „Odbiorcy instytucji kultury” słów kilka	42
Poznańskie Centrum Dziedzictwa – wszystko co robimy wiąże się z Poznaniem	43
Okładka publikacji	44

Stopka redakcyjna

Tytuł: Miejscowi miastowi/2023 w instytucji kultury

Copyright © Poznańskie Centrum Dziedzictwa, 2024

Redakcja: dr Monika Herkt, Anna Mieszala

Recenzja: prof. dr hab. Marek Krajewski

Korekta językowa: Karol Francuzik

Projekt graficzny i skład: Martyna Marcinkowska

ISBN: 978-83-62415-76-2

Wydawca: Poznańskie Centrum Dziedzictwa ul. Gdańska 2, 61-123 Poznań

[strona Poznańskiego Centrum Dziedzictwa](#)

Publikacja jest podsumowaniem seminarium „Odbiorcy instytucji kultury. Miejscowi miastowi”, które odbyło się 20 listopada 2023 r. w Bramie Poznania.

Organizator seminarium: Poznańskie Centrum Dziedzictwa

Partner seminarium: Instytut Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Patronaty: Regionalne Obserwatorium Kultury w Poznaniu, Forum Edukatorów Muzealnych

Komitety organizacyjny i programowy seminarium:

prof. UAM dr hab. Agata Skórzyńska, Instytut Kulturoznawstwa UAM

dr Piotr Firych, Instytut Kulturoznawstwa UAM

Kamila Głabiak, Poznańskie Centrum Dziedzictwa

dr Monika Herkt, Poznańskie Centrum Dziedzictwa

Michał Kępski, Poznańskie Centrum Dziedzictwa

Agata Żarnowska, Poznańskie Centrum Dziedzictwa

Celem wydania publikacji jest przedstawienie różnych punktów widzenia oraz konfrontacja odmiennych stanowisk. Publikacja nie ma charakteru monograficznego i nie stanowi opinii Poznańskiego Centrum Dziedzictwa.

Wprowadzenie

dr Monika Herkt

Poznańskie Centrum Dziedzictwa

Doktor nauk ekonomicznych, absolwentka studiów podyplomowych z zakresu wiedzy o sztuce na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członkini Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, trenerka programu ECHOCAST Polska. Od 2000 r. związana z samorządem miasta Poznania, w latach 2007–2013 odpowiedzialna za przygotowanie i wdrażanie Strategii Traktu Królewsko- - Cesarskiego, współinicjatorka i współautorka koncepcji produktu turystycznego Brama Poznania (2007–2014), zastępczyni dyrektora Centrum Turystyki Kulturowej Trakt (2009–2019). Autorka seminariów z cyklu „Odbiorcy instytucji kultury”. Obecnie dyrektorka Poznańskiego Centrum Dziedzictwa.

Dlaczego pytanie o liczbę turystów odwiedzających instytucje kultury, głównie tych o charakterze wystawienniczym, pada przy okazji większości wywiadów i spotkań z mediami, samorządami czy przedstawicielami branży wielkomiejskich podmiotów kultury i dziedzictwa? Odpowiedzi może być wiele. Jedną z nich wiąże z nadal aktualną debatą na temat kultury i dziedzictwa jako istotnych czynników stymulujących rozwój o charakterze społecznym i gospodarczym w mieście, gminie czy regionie. Często jednak owe dyskusje nad rozwojem skupiają się głównie na jego wymiarze ekonomicznym, podkreślając rolę kultury w budowaniu przewagi konkurencyjnej (zjawisko kultyuryzacji ekonomii lub ekonomizacji kultury). Wymiar społeczny i miejsce społeczności lokalnej w stymulowaniu rozwoju poprzez kulturę i dziedzictwo przesuwane są na plan dalszy jako kosztowne i czasochłonne. Ich rezultaty, w przeciwieństwie do tych powiązanych z turystyką, nie są widoczne natychmiast, a dodatkowo trudno policzalne. Być może właśnie dlatego nie pamiętam, kiedy ostatnio zapytano mnie, ile mieszkanek i mieszkańców Poznania odwiedziło Bramę Poznania czy Centrum Szyfrów Enigma. Czyżby zatem doświadczenia początku trzeciej dekady XXI wieku nie przypominały nam boleśnie, iż nie tylko w sferze gospodarczej i społecznej, ale także kulturalnej konieczna jest strategia równoważenia tego, co zamiejskowe, z tym, co lokalne?

Zainteresowanie i namysł nad grupą umownie nazwaną „miejscowi miastowi” jako odbiorcami kultury wpisane jest w tożsamość Poznańskiego Centrum Dziedzictwa – opowiadamy o mieście i jego dziedzictwie. Miasto tworzą mieszkańcy, oni również nadają sens, znaczenie i wartość lokalnemu dziedzictwu. W tym punkcie naszej samoświadomości i dojrzałości organizacyjnej znaleźliśmy się po kilkunastoletniej podróży, którą rozpoczęliśmy od... turystyki kulturowej. Warto jednak podkreślić, że od początku bliskie nam było hasło Bądź turystą w swoim mieście, które wpisuje się w humanistyczną

(a nie ekonomiczną) definicję turystyki; liczy się zatem przede wszystkim motywacja – uczestnictwo w kulturze i doświadczanie dziedzictwa. Pogłębioną refleksję z perspektywy aktywności kulturalnej nad mieszkankami i mieszkańcami Poznania wzmocniła istotna okoliczność jubileuszowa. W 2023 roku świętowaliśmy 770. urodziny naszego miasta. 23 kwietnia 1253 roku książęta i bracia Przemysław I oraz Bolesław Pobożny podpisali akt lokacyjny na prawie magdeburskim, dając początek współczesnemu Poznaniowi. Zaprosili do nowo powstałego miasta osadników z bliższych i dalszych okolic, gwarantując im szereg praw, ulg oraz zezwoleń. Dziś jednym z takich praw (oraz jednocześnie obowiązków) samorządów jest zapewnienie społeczności miejskiej dostępu, a także możliwości współtworzenia życia kulturalnego.

Zebrane w tym tomie teksty są materialnym dowodem dyskusji, która odbyła się podczas dziewiątego Seminarium Odbiorcy Instytucji Kultury w listopadzie 2023 roku w Bramie Poznania. W publikacji przyglądamy się mieszkańcom i mieszkankom naszych metropolii, miast i miasteczek, przestrzeni niezwykle zróżnicowanych kultur miejskich. W gronie przedstawicieli i przedstawicielek środowiska akademickiego, organizacji pozarządowych oraz instytucji kultury zastanawiamy się m.in. nad następującymi zagadnieniami:

- Dlaczego w przeszłości miasta nie odgrywały znaczącej roli w kształtowaniu polskiej kultury i na czym polega współcześnie „wynajdywanie miejskości”?
- Kim są dziś mieszkanki i mieszkańcy miast? A może myśląc o ośrodkach miejskich jako wspólnocie międzygatunkowej, lepiej byłoby zapytać: Kim są istoty zamieszkujące miasta?
- Jak miejscowi miastowi rozumieją „miejskie” życie i jakie aktywności uznają za „kulturalne”?
- Jakie miejsce w hierarchii ich potrzeb i w aspiracjach do określonego stylu życia zajmują „tradycyjne” praktyki kulturalne?
- Jaką rolę odgrywają miejscowi miastowi w rozwoju instytucji kultury, tworzeniu jej wizerunku, promocji i szeroko pojętej tożsamości?
- W jaki sposób budować z nimi relacje, kształtować i konkretyzować ich przychylność i zaangażowanie na różnych etapach rozwoju instytucji kultury?
- Czy istnieje recepta na kreowanie instytucji kultury z myślą o mieszkańcach i jakie znaczenie w tym procesie ma skala i specyfika ośrodka oraz diagnoza potrzeb miejscowych?

Uczestników seminarium zaprosiliśmy również do zapoznania się z wystawą czasową Siła spotkania. O ludziach, którzy tworzyli Poznań, prezentowaną w Galerii Śluza. Wystawa ta, jak opowiadał jej zespół kuratorski, „przypomina, że Poznań powstawał dzięki spotkaniom ludności lokalnej i przybyłej, a spotkania te zachodziły od początku jego istnienia aż do dziś. To wspólnotowe i wielokulturowe ujęcie jest nie tylko zgodne z prawdą historyczną, ale także szczególnie potrzebne w czasach dotkniętych doświadczeniem wojny i migracji. Jeden z napisów na wieży poznańskiego ratusza głosi: „Pięknem miasta jest zgoda”. Ta stara prawda o budującej sile zgody i integracji wydaje się aktualna także w miastach XXI wieku”. Zachęcam Państwa nie tylko do przeczytania publikacji, ale również do obejrzenia tejże wystawy w wersji online na galeriasluza.pl, zilustrowanej barwnymi grafikami i materiałami archiwalnymi, doskonale uzupełniającymi warstwę tekstową.

Seminarium i towarzysząca mu publikacja to niewątpliwie dzieło wspólne. W gronie najbardziej zaangażowanych osób, którym w tym miejscu pragnę szczególnie podziękować, są: prof. Agata Skórzyńska oraz dr Piotr Firych z Instytutu Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w

Poznaniu oraz Kamila Głąbiak, Michał Kępski, Anna Mieszala i Agata Żarnowska z Poznańskiego Centrum Dziedzictwa.

Wynajdywanie miejskości. Polskie zmagania z miastem i miejskością

dr hab. prof. UJ Paweł Kubicki

Uniwersytet Jagielloński

Socjolog, profesor w Instytucie Studiów Europejskich Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się w badaniu społeczno-kulturowych aspektów rozwoju miast. Autor kilkudziesięciu publikacji poświęconych tej problematyce, w tym siedmiu książek, m.in.: Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości (2010), Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania (2016), Ruchy miejskie w Polsce (2020), The European Capital of Culture 2016 effect: how the ECOC competition changed Polish cities (2020), Ruchy miejskie w Polsce (2020), European Cities in the Process of Constructing and Transmitting European Cultural Heritage (2022).

Początki polskiej państwowości, a także jej spektakularny rozkwit w złotym wieku były nierozdzielnie związane z rozwojem miast. Jednak opowieść o Polsce jest opowieścią snutą przez pryzmat kultury chłopskiej i szlacheckiej, w której zabrakło miejsca na miasta i miejskość. Prezentowany esej jest próbą wyjaśnienia specyficznej relacji pomiędzy polskością a miejskością, a tytułowe „wynajdywanie” miejskości wskazuje na istotę problemu. Podobnie jak w przypadku klasycznej koncepcji wynajdywanej tradycji opisanej przez Erica Hobsbawma [\[Przypis 1\]](#), kwestia ta dotyczy istotnej zmiany kulturowej i strategii legitymizowania nowych tożsamości. Jak opisywał to brytyjski historyk, kształtujące się w XIX wieku państwa narodowe potrzebowały spoiwa w postaci „wynalezionej” tożsamości narodowej. Nie była to jednak czysta fikcja, nowoczesne tożsamości narodowe bazowały na pewnych wartościach, symbolach i mitach kształtowanych w długotrwałym procesie, jednak odpowiednio dostosowanych do potrzeb nowoczesnych społeczeństw. Podobny (pod pewnymi względami oczywiście) proces mogliśmy obserwować w Polsce na początku XXI wieku. W tym przypadku chodziło o wynajdywanie miejskich tradycji w społeczeństwie, które było ich przez stulecia pozbawione. Nie oznacza to jednak, że takie tradycje w polskim społeczeństwie zupełnie nie istniały, one były, jednak wyparte ze zbiorowej pamięci funkcjonowały na dalekim marginesie rodzimej kultury. Kształtujące się w początkach kolejnego milenium nowe mieszczaństwo oraz ruchy miejskie poszukiwały nowych miejskich narracji, które mogłyby legitymizować ich nowe tożsamości i to właśnie ci aktorzy społeczni stali się awangardą procesu wynajdywania miejskości w Polsce. Aby wyjaśnić istotę procesu wynajdywania miejskości w Polsce, konieczne jest przedstawienie kluczowych czynników, które wpłynęły na wyobcowanie miast w polskim dyskursie narodowym. Temu zagadnieniu zostanie poświęcona pierwsza część eseju. W drugiej części skupię się na wyjaśnieniu przyczyny eksplozji zainteresowania miejskością oraz różnych strategii wynajdywania miejskości. W części trzeciej, stanowiącej podsumowanie eseju, postaram się dać odpowiedź na pytanie, czy polskie społeczeństwo stało się miejskim, czy nadal jest w procesie poszukiwania miejskiej tożsamości.

Obcość miasta

Polska tożsamość narodowa kształtowała się głównie na wartościach szlacheckich i chłopskich, wykluczając z narodowego uniwersum kwestię miast i miejskości. Co więcej, miejski styl życia i wartości mieszczańskie prezentowane były jako obce i zagrażające polskiej kulturze narodowej [\[Przypis 2\]](#). Przyczyn tego stanu rzeczy możemy poszukiwać już u zarania polskiej państwowości. Brytyjski historyk Norman Davies pisał, że:

wielkie miasta nigdy nie odgrywały zbyt doniosłej roli w polskiej kulturze. Ich początki w epoce średniowiecza wykazywały tak silne powiązania niemieckie, że przez długi czas historycy uważali je wyłącznie za kolonizacyjne narośle wyrosłe w wiejskim ze swojej natury polskim krajobrazie. Krótkie okresy prosperity w wieku XVI i na początku XVII minęły tak szybko, że pozostawiły po sobie tylko nieliczne trwałe tradycje. Późniejszy zaś upadek miast był tak kompletny, że nie pozostało niemal nic co mogłoby wzbudzić zainteresowanie współczesnych [\[Przypis 3\]](#).

Podnoszona przez Davisa kwestia upadku miast w dużej mierze wynikała z celowej polityki rodzimej szlachty, która rywalizowała z mieszczaństwem na polu politycznym, ekonomicznym i kulturowym i na wszystkich tych polach odniosła spektakularne zwycięstwo. Konsekwencją tego była sytuacja, którą dobrze podsumowują słowa polskich historyków Marii Boguckiej i Henryka Samsonowicza piszących że: „feudalizacja miast wielkich i agraryzacja miast małych i średnich – oto charakterystyczne cechy urbanizacji Rzeczypospolitej w XVI-XVIII w.” [\[Przypis 4\]](#).

Zwycięska rywalizacja szlachty nad mieszczaństwem doprowadziła do wyłonienia się nowego modelu gospodarki i organizacji społecznej: dworu jako centrum kulturowego i folwarku jako modelu gospodarczego opartego na pańszczyźnie i zniewoleniu. W takim modelu nie było już miejsca na mieszczańską przedsiębiorczość i kulturę opartą na wolności osobistej i innowacyjności. Już pod koniec XV wieku szlachta doprowadziła do wprowadzenia tzw. wtórnego poddaństwa, kiedy to po okresie względnej wolności chłopci znów popadli w niewolnicze zależności feudalne. Marek Nowak i Przemysław Pluciński, powołując się na analizy Mariana Małowista, twierdzili, że proces peryferyzacji Polski był świadomą decyzją rodzimej szlachty folwarcznej, gdyż zapotrzebowanie na zboże w XVI-XVII wieku zdecydowało o wąskiej, zbożowej specjalizacji polskiej produkcji rolnej, stanowiąc tym samym kluczowy impuls antymodernizacyjny. Nacisk na import zboża w krajach pretendujących do centrum (Niderlandy, Anglia, Francja) zbiegł się z globalną stagnacją i był jej konsekwencją; kraje te starały się wprowadzić innowacje technologiczne intensyfikujące produkcję przemysłową i rolniczą. Polska stała się spichlerzem Europy, odpadła jednocześnie z wyścigu o dominację w układzie globalnym i przeszła na pozycje peryferyjne [\[Przypis 5\]](#). O długotrwałych skutkach pańszczyzny w polskim społeczeństwie, odczuwanych po dziś dzień, napisano już wiele. Dla dyskutowanej tematyki istotne są dwie kwestie. Po pierwsze, to, że polscy etniczni chłopci nie mogli migrować do miast, sprawiło, że polskie miasta zostały odcięte od swojego naturalnego zaplecza migracyjnego, a bez dopływu nowych mieszkańców miasta popadają w stagnację, ich gospodarce brakuje stymulantów do rozwoju. Po drugie, przyczyniło się to do procesów wyobcowania miasta w polskim społeczeństwie, które w zdecydowanej większości ma korzenie chłopskie. Z uwagi na niewiele źródeł pisanych z tego okresu w kulturze chłopskiej trudno postawić tu jednoznaczną tezę, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że przekazywane w procesie długiego trwania, z pokolenia na pokolenie, wyobrażenie o obcym mieście zamieszkałym przez obcych etnicznie, kulturowo i

religijne miało większe znaczenie dla procesu wyobcowania miasta niż opisywana dalej rola inteligencji szlacheckiego pochodzenia. Kluczowe znaczenie dla wyjaśnienia kwestii obcości miast w polskim systemie wartości miał okres zaborów. Po pierwsze dlatego, że zabory przypadły akurat na okres kształtowania się nowoczesnych tożsamości narodowych, uwpólniania kanonów kulturowych i systemów wartości, a w przypadku Polski to czas, kiedy sztuka wprzęgnięta w służbę narodowi tworzyła dominujące wyobrażenie o polskości bazujące na kulturze chłopskiej i szlacheckiej. Istotną rolę w tym procesie odegrała powstająca wówczas specyficzna grupa społeczna – inteligencja, której stosunek do miasta i miejskości uwarunkowany był jej genologią. Jeden z wybitnych badaczy tej problematyki, Józef Chałasiński, pisał, że:

Inteligencja polska kształtowała się z polskiej szlachty w procesie jej degradacji ekonomicznej, społecznej i politycznej. Emigracja żywiołu ziemiańsko-szlacheckiego do miast nie była emigracją typu zdobywczego; to nie była zdobywcza ekspansja, lecz ucieczka przed bankructwem społecznym i kulturalnym [\[Przypis 6\]](#).

W rezultacie to właśnie inteligencja mająca decydujący wpływ na kształtowanie się w tym czasie polskiego kanonu narodowego przyczyniła się do wyobcowania w nim miasta i romantyzowania kultury szlacheckiej i chłopskiej.

Po drugie, czas zaborów to okres pogłębiającej się peryferyzacji Polski w stosunku do nowoczesnego, mieszczańskiego Zachodu. Polska pozbawiona własnego państwa została przez zaborców zamieniona (z niewielkimi wyjątkami) w zaplecze rolnicze i rezerwuariat taniej siły roboczej, a w tym czasie Zachód przeżywał spektakularną rewolucję przemysłową i urbanistyczną. Przyczyniło się to do kształtowania się silnego resentymetu wobec nowoczesnego, mieszczańskiego Zachodu. Jak podkreślał Jerzy Jedlicki, na szczególnej sile proces ten przybrał po klęsce powstania listopadowego, kiedy ukształtował się nowy, tym razem specyficznie polski motyw niechęci do Zachodu, mianowicie głębokie rozgoryczenie postawą Anglii i Francji, których liberalne rządy i parlamenty dość obojętnie przyglądały się polskiej wojnie o niepodległość. Także polskie wychodźstwo polityczne, które w krajach tych znalazło azyl, czuło się na ogół obco wśród mieszczaństwa zajętego własnymi interesami. Wówczas to ugruntował się w emigracji obraz Zachodu czczącego bałwany handlu i dobrobytu, a obojętnego na „prawdziwe życie” [\[Przypis 7\]](#). Dodatkowo brak własnego państwa ograniczył możliwości rozwoju miast, i to w czasie, kiedy Europa przeżywała rewolucję urbanistyczną, a jednym z ważniejszych czynników miastotwórczych była stołeczności i funkcje administracyjne. Przykładowo, historycznie dwa najważniejsze polskie miasta: Poznań i Kraków, zostały zamienione przez zaborców w nadgraniczne twierdze, co na dekady ograniczyło ich możliwości rozwoju ekonomicznego i przestrzennego. Krótki czas trwania niepodległej II Rzeczypospolitej czy późniejszej PRL z wielu powodów nie wpłynął na zmianę postrzegania miasta i miejskości w polskim systemie wartości. Także pierwsza dekada transformacji niewiele w tym przypadku zmieniła, poza tym, że uruchomiła procesy dezurbanizacji i suburbanizacji. Dopiero nowe milenium, ze swoim specyficznym kontekstem, przyniosło zasadnicze zmiany w tym zakresie.

[W poszukiwaniu miejskości](#)

Dobrym wprowadzeniem do tej części eseju mogą być słowa Ewy Rewers, która z perspektywy pierwszej dekady XXI wieku pisała we wstępie do antologii tekstów o sztuce miasta, że: „polskie

miasta pod tym względem są upośledzone, ich miejskość nierozpoznana, świadomość miasta lekceważona” [\[Przypis 8\]](#). Sytuacja opisywana przez Rewers była konsekwencją analizowanego wyżej procesu wyobcowywania miast i spychania ich na margines polskiego systemu wartości. Jednak w czasie, kiedy pisane były te słowa, zaczynała się prawdziwa eksplozja zainteresowania miastem i miejskością. To, co przez stulecia było „nierozpoznane i lekceważone”, nagle znalazło się w centrum uwagi, można wręcz powiedzieć, że dokonywała się w tym czasie swoista miejska rewolucja. Forpocztą tej rewolucji stało się formujące się wówczas nowe mieszczaństwo, które poszukiwało nowych ram odniesienia dla swojej tożsamości, starając się wyjść poza dominujący szlachecko-chłopski model polskiej kultury narodowej. Nowi mieszczaństwo to drugie i trzecie pokolenie migracji powojennych do miast, które urodziło i wychowało się w miastach, jednak po poprzednich pokoleniach nie odziedziczyło miejskości i miejskich stylów życia. To także pokolenie największego powojennego wyżu demograficznego, boomu edukacyjnego początku XXI wieku i integracji europejskiej. Jako pierwsze w pełni doświadczyło dobrodziejstw swobody przepływów: studiowania na zagranicznych uczelniach, pracy za granicą czy w międzynarodowych zespołach w Polsce, a także miejskiej turystyki zagranicznej (city breaks) stymulowanej łatwością przekraczania granic i tanimi liniami lotniczymi [\[Przypis 9\]](#). Zdobywane i podpatrywane doświadczenia za granicą, które przede wszystkim dotyczyły kwestii miejskich, nowi mieszczaństwo starali się przenosić na rodzimy grunt. To właśnie nowe mieszczaństwo uruchomiło intensywną debatę o (nieobecności) miejskości swoich miast i to zarówno na polu akademickim, publicystycznym, jak też aktywności artystycznej i kulturalnej. Dzięki takiej debacie mogły kształtować się nowe miejskie narracje przełamujące syndrom wyobcowania miast w rodzimej kulturze i społeczeństwie.

Wraz z rozwojem nowego mieszczaństwa wyłaniać się zaczęły także ruchy miejskie, dla których podstawową ramą odniesienia było miasto i miejskość. Przyczyny powstania polskich ruchów miejskich są bardziej złożone [\[Przypis 10\]](#), jednak kwestia wynajdywania miejskości i nowe mieszczaństwo odgrywały w tym procesie bardzo ważną rolę. W przeciwieństwie do swoich zachodnioeuropejskich odpowiedników, polskie ruchy miejskie, zwłaszcza w pierwszym okresie swojej działalności, miały charakter bardziej kulturowy niż polityczny. Koncentrowały się głównie na takich kwestiach, jak tożsamość i dziedzictwo miast czy estetyka miasta. Wynikało to w dużej mierze z faktu, że ich bazę stanowiło właśnie nowe mieszczaństwo, dla którego podstawowym problemem była kwestia tożsamości miast i deficyt miejskości. Stąd tak ważny akcent kładziono m.in. na tzw. miejsca trzecie, gdzie można praktykować miejskość i miejskie style życia. Dzięki działaniom ruchów miejskich i uwadze, jaką poświęcano im w mediach, kwestie miejskie zaczęły przesuwac się z marginesu do głównego nurtu debaty publicznej. Dla opisywanego procesu wynajdywania miejskości istotne znaczenie miały też zjawiska zachodzące w wymiarze globalnym, stwarzające nowe ramy odniesienia dla rozwoju miast i miejskości. Rozwój miast nie odbywa się linearnie, ale raczej w cyklach wyznaczających kolejne kryzysy i procesy odrodzenia miejskiego. Szereg czynników, takich jak deindustrializacja, suburbanizacja, kryzys fiskalny czy uzależnienie miast od samochodów, doprowadziło w latach 70. i 80. ubiegłego wieku do głębokiego kryzysu miejskiego. Jednak już pod koniec XX wieku zaczęto obserwować procesy określane jako miejskie odrodzenie. Miasta znów stawały się atrakcyjne i przyciągały nowych mieszkańców. W dużej mierze związane było to z transformacją podstaw gospodarczych miast, dostosowaniem ich do wymogów gospodarki post-fordowskiej. W pewnym uproszczeniu przyjąć można, że gospodarka ta bazuje na przemysłach kreatywnych [\[Przypis 11\]](#) oraz opisanej przez Sharon Zukin tzw. gospodarce symbolicznej (symbolic economy) [\[Przypis 12\]](#), która opiera się przede wszystkim na kulturowej konsumpcji wartości

produkowanych przez miasta: sztuki, mody, muzyki, turystyki, specyficznego stylu życia (restauracje, kluby, kawiarnie) itp. Gospodarka symboliczna i klasa kreatywna potrzebują miasta i jego specyfiki, stąd też na przełomie milenium tak wiele uwagi poświęcono nowym politykom miejskim mającym podnosić jakość życia w miastach i dostosowywać je do wymogów nowej gospodarki i nowych aktorów społecznych.

W przypadku miast europejskich bardzo ważne znaczenie miał w tym kontekście program Europejska Stolica Kultury będący jednym z ważniejszych mechanizmów, który przyczynił się do miejskiego odrodzenia. Program początkowo noszący nazwę Europejskie Miasto Kultury został powołany do życia w 1983 roku, a pierwszym miastem wyróżnionym tym tytułem były Ateny w 1985 roku. Kład on duży nacisk na kwestię tożsamości i dziedzictwa miast, przyczyniając się – jak pisał Krzysztof Kowalski – do: „nowego sposobu odczuwania, widzenia, nadawania sensu starym kamieniom, które zalegały centra miast europejskich” [\[Przypis 13\]](#). Dziedzictwo miast, ich tożsamość i specyfika zaczęły stawać się cennym zasobem stymulującym procesy odrodzenia miejskiego.

Program Europejskiej Stolicy Kultury odegrał bardzo ważną rolę w polskim procesie wynajdywania miejskości. Chodzi tu o odbywający się w latach 2007-2011 konkurs na Europejską Stolicę Kultury 2016, którego długotrwałe skutki można określić mianem „efektu ESK” [\[Przypis 14\]](#). Do konkursu przystąpiło 11 polskich miast: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Lublin, Łódź, Poznań, Szczecin, Toruń, Warszawa i Wrocław. Zwycięzcą konkursu został Wrocław, świętujący tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku, jednak w przypadku długofalowych skutków, zwycięzcami okazało się być większość miast uczestniczących w tym konkursie. Konkurs odbywający się w specyficznym czasie wyzwolił w miastach kandydackich wielkie pokłady obywatelskiej energii, a także przyczynił się do wzmożonego zainteresowania tożsamością i dziedzictwem miast. W niektórych przypadkach, jak to miało miejsce m.in. w Lublinie, Łodzi czy Katowicach, można mówić o prawdziwej rewolucji. Konkurs odegrał tam rolę swoistego mitu początku – kształtowania nowych miejskich tożsamości i nowych ram odniesienia.

Czy Polska jest już miejska?

Mimo że dyskusja na ten temat z różną intensywnością toczy się od niemal dwóch dekad, to udzielenie jednoznacznej odpowiedzi jest z wielu powodów niemożliwe. Po pierwsze dlatego, że nie jesteśmy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na podstawowe pytanie: czym jest miasto i miejskość? W związku z tym nie jesteśmy w stanie wskazać punktu odniesienia wyznaczającego to, co można określić „miejskim społeczeństwem”. Kiedy staramy się odpowiedzieć na pytanie: czym jest miasto?, stajemy przed problemem, który wskazywał Richard Sennett, pisząc, iż „sposobów wyobrażania sobie, czym jest miasto, jest prawdopodobnie tyle, ile miast” [\[Przypis 15\]](#). W Polsce mamy obecnie (stan na 2023 rok) 979 miast, w tym jedynie 107 tzw. „prezydenckich”, liczących powyżej 50 tysięcy mieszkańców. Znakomita większość miast to niewielkie ośrodki, niewiele różniące się od wsi, a przykładem może być najmniejsze miasto w Polsce – Opatowiec, który uzyskując prawa miejskie 1 stycznia 2021 roku, liczył zaledwie 338 mieszkańców. Co więcej, od transformacji 1989 roku sukcesywnie ubywa ludności miejskiej, co potwierdzają kolejne dane spisowe. Pomijając w tym miejscu wielokrotnie zgłaszane uwagi co do wiarygodności i kompletności danych ze Spisu Powszechnego, to jednak wciąż najważniejsze dane, na jakie można się powołać, a te według Rządowej Rady Ludnościowej publikującej raport „Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2021-2022”

wyglądają w sposób następujący. Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021 roku odnotowały spadek liczby ludności w miastach o 657 120 osób, natomiast o 181 414 osób zwiększyła się liczba mieszkańców wsi. W 2021 roku ludność miejska stanowiła 59,8% ogółu, a na wsi mieszkało 40,2%, przy czym według spisu z 2011 roku udziały te wynosiły odpowiednio 60,2% i 39,2%. Liczba mieszkańców miast maleje od szeregu lat, mimo że co roku nadawane są prawa miejskie dotychczasowym miejscowościom wiejskim (w okresie międzyspisowym powstały 52 nowe miasta). Większość głównych ośrodków miejskich odnotowuje spadek populacji. Spośród 37 miast liczących powyżej 100 tysięcy mieszkańców jedynie w 8 wystąpił wzrost liczby ludności [\[Przypis 16\]](#). Przy czym dodać należy, że w przypadku takich miast jak Rzeszów czy Zielona Góra ich dodatni bilans ludności jest w dużej mierze efektem włączania okolicznych gmin wiejskich w obręb miasta.

Biorąc zatem pod uwagę kwestie formalno-prawne i dane liczbowe, należałoby stwierdzić, że mamy w Polsce do czynienia z głębokim kryzysem miejskości i intensywnym procesem ruralizacji. Oficjalne dane liczbowe nie pokazują jednak faktycznego stanu rzeczy. W okresie PRL odnotowano spektakularny przyrost ludności miejskiej, nie oznaczało to jednak, że w tym samym czasie rozwinęła się miejskość. Wręcz przeciwnie, badacze dość powszechnie zwracali uwagę na problem tzw. ruralizacji miast [\[Przypis 17\]](#). Jednak dane spisowe, podobnie jak te podawane przez GUS, nie uwzględniają dynamiki i specyfiki migracji wewnętrznych i zewnętrznych. Duże polskie miasta od lat są magnesem przyciągającym nowych mieszkańców, problem jednak tkwi w tym, że wielu z nich, mieszkających w wynajmowanych mieszkaniach i wciąż zameldowanych w rodzinnych miejscowościach, nie jest uwzględniana w oficjalnych danych. Próbę oszacowania skali tego zjawiska podjęto w raporcie, powstałym na zlecenie Fundacji Batorego i Unii Metropolii Miast Polskich, zatytułowanym Czy wiemy ilu nas jest? O potrzebie reformy sposobu pomiaru liczebności i struktury populacji [\[Przypis 18\]](#). Raport jednoznacznie wskazywał, jak bardzo niedoszacowane są duże miasta, co przekłada się m.in. na niesprawiedliwy rozkład mandatów parlamentarnych. Dużo większy problem jest z oszacowaniem dokładnej liczby obcokrajowców osiedlających się w polskich miastach, a w tym przypadku mamy do czynienia z bardzo dynamiczną sytuacją, która w znaczący sposób wpływa na polską kwestię miejską [\[Przypis 19\]](#). Z uwagi na powyższe problemy w dyskusji o polskiej kwestii miejskiej nie powinniśmy skupiać się na liczbach, także z tego powodu, że miejskość jest niepoliczalna. W przypadku określenia tego, co rozumiemy pod pojęciem „miejskości”, sytuacja jest także skomplikowana. Zwracał na to uwagę Manuel Castells, pisząc, że: „pod hasłem miejskość grupuje się całe zespoły problemów intuicyjnie odczuwanych, ale nie zrozumianych” [\[Przypis 20\]](#). Dość powszechnie miejskość utożsamiana jest ze specyficznym miejskim stylem życia, co w dużej mierze wynika z recepcji klasycznej pracy Luisa Wirtha Urbanism as a way of life [\[Przypis 21\]](#). To jednak nie przybliży nas do precyzyjnego określenia „miejskości” z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, miasto z natury rzeczy jest heterogeniczne, zatem trudno jest zidentyfikować jeden dominujący miejski styl życia, który wyznaczany jest bardziej przez zmienne klasowe, pokoleniowe itp. Po drugie, Wirth opisywał styl życia charakterystyczny dla miast epoki nowoczesnej, kształtowanych według założeń modernizmu. Miejskość nie jest jednak wyłącznym atrybutem miasta nowoczesnego, kształtowała się w długotrwałym procesie. Co więcej, obecnie wyraźnie obserwujemy wyłanianie się nowego modelu miejskiego stylu życia, w duchu nowego urbanizmu czy koncepcji miasta 15-minutowego, który jest w zasadzie zaprzeczeniem tego opisywanego przez Wirtha, charakteryzującego się m.in.: anonimowością, powierzchownym, wycinkowym i urzeczowionym charakterem stosunków społecznych, zanikiem związków sąsiedzkich.

Współczesny świat stał się po prostu miejski i – jak zauważył Marek Krajewski – „trudno nam dziś znaleźć cokolwiek, co by miastem nie było, co wymykałoby się miastu jako społecznemu procesowi uspołecznienia. Współczesność charakteryzuje się więc tym, że kłopotliwe jest wskazanie jakiegokolwiek aspektu naszego życia, jego sfery, ale też obszaru geograficznego, który nie byłby chociażby infiltrowany przez wytwory i produkty miasta, przez jego atmosferę i obowiązujące w nim zasady” [\[Przypis 22\]](#). Próbując zatem rozstrzygnąć postawioną w tytule rozdziału kwestię, odniosę się do dwóch, z pozoru nieoczywistych, wskaźników: kryzysu ruchów miejskich oraz fenomenu nowej chłopomanii.

Jak już zostało napisane, ruchy miejskie były bardzo ważnym aktorem społecznym stymulującym procesy wynajdywania miejskości. Należy jednak pamiętać, że ruchy społeczne mobilizują się zawsze wobec jakiegoś „problemu”. Kilkanaście lat temu, kiedy formowały się ruchy miejskie, problemem były właśnie kwestie miejskie – niezauważane i lekceważone, mobilizowały do działania w ramach ruchów miejskich. Obecnie kwestie miejskie stały się czymś oczywistym i codziennym i jako takie nie mobilizują do działań zbiorowych. W trakcie badań, które prowadziłem nad ruchami miejskimi [\[Przypis 23\]](#), wśród moich respondentów często pojawiało się stwierdzenie o „skradzionej narracji”. Dekadę temu ruchy miejskie miały niemal monopol na opowieść o mieście i miejskości, dziś takim samym językiem mówią samorządowcy, urzędnicy, eksperci. To właśnie jest jedną z głównych przyczyn wytracania dynamiki przez ruchy miejskie i problemem z rekrutacją nowych członków. Jeszcze dekadę temu mogliśmy obserwować opisywaną powyżej eksplozję zainteresowania miastem i miejskością, teraz mamy do czynienia z prawdziwą chłopomanią. Dla przykładu można wymienić tylko kilka publikacji poświęconych tej problematyce, nagradzanych i bijących rekordy popularności wśród czytelników: Ludowa historia Polski Adama Leszczyńskiego, Chamstwo Kacpra Pobłockiego, Chłopki Joanny Kuciel-Frydryszak czy Balladę o węzowym sercu Radka Raka. Widać wyraźnie, że polskie społeczeństwo, zwłaszcza to miejskie, inteligenckie, przeżywa prawdziwą fascynację kulturą chłopską i z dumą odkrywa chłopskie korzenie. Paradoksalnie można to uznać za wskaźnik odkrytej i ukształtowanej miejskości. Swoje korzenie skrywają niepewni i aspirujący, a polskie społeczeństwo jest w swoich podstawach chłopskie. Powrót do chłopskich korzeni mógł się dokonać tylko w społeczeństwie pewnym swojej nowej miejskiej tożsamości.

Bibliografia

Bogucka Maria, Samsonowicz Henryk, Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986

Castells Manuel, Kwestia miejska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982

Chałasiński Józef, Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej, Świat Książki, Warszawa 1997

Davies Norman, Boże igrzysko. Historia Polski, Znak, Kraków 2010

Hobsbawm Eric, Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji, w: Tradycja wynaleziona, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008 [\[link do publikacji\]](#)

Florida Richard, Narodziny klasy kreatywnej, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010 Narodowe Centrum Kultury

Jedlicki Jerzy, Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności, Wydawnictwo SIC!, Warszawa 2000

Kaczyńska Ewa, Pejzaż miejski z zaściankiem w tle, Wydawnictwo Res Publica, Warszawa 1999

Kowalski Krzysztof, O istocie dziedzictwa europejskiego – rozważania, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013

Krajewski Marek, Miasto. Na tropach tego co niewidzialne, „Przegląd Socjologiczny” 2011, t. 60, nr 2-3, s. 112–135. Kubicki Paweł, Nowi mieszczaństwo – nowi aktorzy na miejskiej scenie, „Przegląd Socjologiczny” 2011, t. 60, nr 2–3 [\[link do publikacji\]](#)

Kubicki Paweł, Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania, ZW NOMOS, Kraków 2016

Kubicki Paweł, Gierat-Bieroń Bożena, Orzechowska Wacławska Joanna, Efekt ESK. Jak konkurs na Europejską Stolicę Kultury zmienia polskie miasta, ZW NOMOS, Kraków 2017

Kubicki Paweł, 2020, Ruchy miejskie w Polsce, ZW NOMOS, Kraków 2020

Kubicki Paweł, Czerska-Shaw Karolina, Fantuz, Fiorenzo, Kapitał społeczny miasta globalizującego się. Studium przypadku Krakowa i Poznania, „Człowiek i Społeczeństwo” 2023, t. 55, nr 15–36, [\[link do publikacji\]](#)

Nowak Marek, Pluciński Przemysław, Problemy ze sferą publiczną. O pożytkach z partykularnych rozstrzygnięć, w: O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń, red. M. Nowak, P. Pluciński, Korporacja Ha!art, Kraków 2011

Rewers Ewa, Wprowadzenie, w: Miasto w sztuce – sztuka miasta, red. E. Rewers, Universitas, Kraków 2010

Sadowski Andrzej, Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście, Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1994

Sennett Richard, Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1996

Wirth Louis, Urbanism as a Way of Life, „The American Journal of Sociology”, t. 44, nr 1

Zukin Sharon, The Cultures of Cities, Blackwell, Oxford 1995

Raporty

Raport Fundacji Batorego i Unii Metropolii Miast Polskich, Czy wiemy, ilu nas jest? O potrzebie reformy sposobu pomiaru liczebności i struktury populacji, Fundacja im. Batorego, Warszawa 2023

Przypisy

- 1 E. Hobsbawm, Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji, w: Tradycja wynaleziona, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, Kraków 2008 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 2 Problematykę tę szczegółowo analizuję w książce: P. Kubicki, Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania, Kraków 2016 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 3 N. Davies, Boże igrzysko. Historia Polski, Kraków 2010, s. 282 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 4 M. Bogucka, H. Samsonowicz, Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 497 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 5 M. Nowak Marek, P. Pluciński, Problemy ze sferą publiczną. O pożytkach z partykularnych rozstrzygnięć, w: O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń, red. M. Nowak, P. Pluciński, Kraków 2011, s. 41 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 6 J. Chałasiński, Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej, Warszawa 1997, s. 58 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 7 J. Jedlicki, Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności, Warszawa 2000, s. 70 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 8 E. Rewers, Wprowadzenie, w: Miasto w sztuce – sztuka miasta, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 14 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 9 P. Kubicki, Nowi mieszczenie – nowi aktorzy na miejskiej scenie, „Przegląd Socjologiczny”, t. 60, nr 2-3, s. 135-161 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 10 Szczegółowo problematykę tę analizuję w książce P. Kubicki, Ruchy miejskie w Polsce, Kraków 2020 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 11 R. Florida, Narodziny klasy kreatywnej, Warszawa 2010 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 12 S. Zukin Sharon, The Cultures of Cities, Oxford 1995 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 13 K. Kowalski, O istocie dziedzictwa europejskiego – rozważania, Kraków 2013, s. 22 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 14 Więcej na ten temat: P. Kubicki, B. Gierat-Bieroń, J. Orzechowska Waclawska, Efekt ESK. Jak konkurs na Europejską Stolicę Kultury zmienił polskie miasta, Kraków 2017 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

15 R. Sennett, Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu, Gdańsk 1996, s. 72 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

16 Raport Rządowej Rady Ludnościowej, Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2021-2022, Warszawa 2023 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

17 Por.: A. Sadowski, Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście, Kraków 1994; E. Kaczyńska, Pejzaż miejski z zaściankiem w tle, Warszawa 1999 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

18 Raport Fundacji Batorego i Unii Metropolii Miast Polskich, Czy wiemy ilu nas jest? O potrzebie reformy sposobu pomiaru liczebności i struktury populacji, Warszawa 2023 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

19 P. Kubicki, K. Czerska-Shaw, F. Fantuz, Kapitał społeczny miasta globalizującego się. Studium przypadku Krakowa i Poznania, „Człowiek i Społeczeństwo” 2023, nr 55, s. 15–36, <https://doi.org/10.14746/cis.2023.55.2> [\[Wróć do treści głównej\]](#)

20 M. Castells, Kwestia miejska, Warszawa 1982, s. 79 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

21 L. Wirth, Urbanism as a Way of Life, „The American Journal of Sociology” 1938, t. 44, nr 1, s. 1–24. [\[Wróć do treści głównej\]](#)

22 M. Krajewski, Miasto. Na tropach tego, co niewidzialne, „Przegląd Socjologiczny” 2011, t. 60, nr 2–3, s. 112–135 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

23 Por.: P. Kubicki, Ruchy miejskie..., dz. cyt. [\[Wróć do treści głównej\]](#)

Kim są współcześni mieszkańcy/mieszkanki naszych miast?

Podsumowanie debaty

Maciej Frąckowiak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Socjolog, adiunkt na Wydziale Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz wykładowca w Katedrze Wzornictwa Uniwersytetu SWPS w Warszawie. Zainteresowany kulturą i miastem, a także socjologią architektury i planowania przestrzennego. Autor publikacji i uczestnik projektów badawczych z tych obszarów.

Rozmówcy/rozmówczynie:

dr hab. Prof. UJ Paweł Kubicki

Socjolog, profesor w Instytucie Studiów Europejskich Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się w badaniu społeczno-kulturowych aspektów rozwoju miast. Autor kilkudziesięciu publikacji

poświęconych tej problematyce, w tym siedmiu książek, m.in.: *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości* (2010), *Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania* (2016), *Ruchy miejskie w Polsce* (2020), *The European Capital of Culture 2016 effect: how the ECOC competition changed Polish cities* (2020), *Ruchy miejskie w Polsce* (2020), *European Cities in the Process of Constructing and Transmitting European Cultural Heritage* (2022).

Aleksandra Litorowicz

Prezeska Fundacji Działań i Badań Miejskich PUSZKA, kulturoznawczyni, badaczka, kuratorka. Wykładowczyni School of Form oraz School of Ideas na Uniwersytecie SWPS, a także studiów miejskich w Instytucie Badań Przestrzeni Publicznej ASP w Warszawie. Twórczyni konkursu dla Warszawy przyszłości FUTUWAWA oraz projektów badawczych i edukacyjnych związanych z miastem i sztuką w przestrzeni publicznej. Współzałożycielka Szkoły Architektury Społeczności SAS. Kierowniczką ogólnopolskiego badania malarstwa monumentalnego oraz projektu badawczego *Place Warszawy* (do odzyskania). Pomysłodawczyni i redaktorka książki o warszawskich ludzko-pozaludzkich relacjach *Atlas wszystkich mieszkańców* (2022). Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz m.st. Warszawy, w 2021 roku wyróżniona tytułem wybitnej absolwentki 25-lecia Uniwersytetu SWPS. Członkini Społecznej Rady Kultury przy Prezydencie m.st. Warszawy.

dr hab. Julita Makaro, prof. UW

Socjolog, pracuje w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego w Zakładzie Socjologii Pogranicza. Jej zainteresowania naukowe skupiają się na tematyce etnicznej, miejskiej, migracyjnej. Od ponad dekady zajmuje się zróżnicowaniem etnicznym Wrocławia. Opublikowała wiele artykułów i książek o wielokulturowości, miastach podzielonych, sąsiedztwach narodowych.

Planując dyskusję pod tym tytułem, miałem świeżo w pamięci dylematy, jakie towarzyszyły nam, gdy po raz czwarty w niemal stuletniej historii tej inicjatywy, rozpisywaliśmy konkurs na pamiętniki *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań?* Pamiętam, jak męczyliśmy się, dobierając słowa, bo zastanawialiśmy się, kogo zaprosić do udziału – mieszkańców i mieszkanki tego miasta, ludzi z powiatu czy po prostu osoby związane z Poznaniem? Od poprzedniej edycji minęło prawie ćwierć wieku, a polskie miasta i style miejskiego życia zdążyły się mocno zmienić. Nastąpiły procesy suburbanizacji, zniknął obowiązek meldunkowy, a ratusze głowią się, jak szacować liczbę osób przebywających w miastach: według zużycia wody, a może wedle danych od operatorów telefonii komórkowej? Migracje z innych krajów, także do polskich miast, wyczuły nas również na etyczny wymiar tworzenia porównań między tymi, którzy są „stąd” i „spoza”. Szczęśliwie osoby związane z Poznaniem, bo na taką formułę w końcu się zdecydowaliśmy, nie miały podobnych wątpliwości i opisując charakterystyczne cechy miasta i mieszkańców, obok przedsiębiorczości czy umiłowania porządku, pisały też o otwartości i tolerancji społecznej, która jako tak bezpośrednio artykułowany wymiar autostereotypu pojawiała się dopiero w czwartej edycji historycznego konkursu, zainicjowanego w 1928 roku przez twórcę polskiej socjologii, Floriana Znanieckiego. Wypowiedzi mieszkańców wskazywały zatem na postrzeganie Poznania jako miasta otwartego i tolerancyjnego, miejsca sprzyjającego różnorodności kulturowej i

jej różnym manifestacjom. Można się oczywiście zastanawiać, na ile jest to postulat, a na ile stan obecny, ale hasło to pokrzepia nawet jako kierunek dążeń.

Inne z pytań, do którego zadawania sobie zachęcaliśmy osoby uczestniczące w konkursie, brzmiało: Czy czujesz się poznaniakiem lub poznanianką? Przeglądając się odpowiedziom, a raczej sposobom ich uzasadniania, odkryliśmy, że identyfikacje związane z urodzeniem i pochodzeniem wcale nie były dominujące. Częściej postrzeganie siebie w ten sposób uzasadniane było osobistą biografią i wspomnieniami związanymi z miastem, świadomym wyborem osiedlenia się w tym mieście, dumą z jego historii, poczuciem związku z dzielnicą czy identyfikacją z wyżej wspomnianymi wartościami utożsamianymi z miastem. Podsumowując treść nadesłanych prac i porównując je z tymi przesłanymi w 1928, 1964 oraz 1994 roku, na okoliczność książki „Czym jest dla Ciebie miasto Poznań. Spojrzenia osób uczestniczących w konkursie z 2021 roku” (wydanej przez Bramę Poznania i zredagowanej przeze mnie wspólnie z Jackiem Kubera, Krzysztofem Podemskim i Markiem Ziółkowskim), zastanawialiśmy się nad pożytkami, ale też ryzykiem poszukiwania „prawdziwej poznańskości”. Niezależnie od tego, z czym by ją utożsamiano, koncentracja na poznańskości wpływać może na postrzeganie miasta jako miejsca zamkniętego i przywiązanego do tradycyjnych wartości.

Nad wspomnianą książką pracowaliśmy kilka lat. Niestety między momentem ogłoszenia konkursu a jej wydaniem wiele się wydarzyło. Najpierw doświadczyliśmy pandemii koronawirusa, później Rosja rozpoczęła pełnoskalową wojnę w Ukrainie, co skutkowało ogromną falą ucieczek z tego kraju. W pierwszym okresie droga migrantów wiodła głównie do polskich miast, w tym także do Poznania. Trzymając książkę po raz pierwszy w ręce, dosłownie na kilka minut przed rozpoczęciem tytułowej debaty, jeszcze lepiej zdałem sobie sprawę ze znaczenia pytania o to, kim są mieszkańcy, zadawanego w instytucjach kultury w kontekście trwającego kryzysu migracyjnego. Kogo mamy na myśli, kiedy zadajemy to pytanie? Jakie grono wyodrębniamy, gdy już wybrzmi dźwięk tych słów?

Kogo zatem uznaje się dzisiaj za mieszkańca miasta i jak suburbanizacja wpływa na tę definicję? Jak wielokulturowość i przepływy migracyjne wpływają na tożsamość miasta? Jak sami mieszkańcy definiują swoją przynależność do miasta, również w perspektywie zmian demograficznych, społecznych i kulturowych? Jak instytucje kultury mogą przyczyniać się do kreowania inkluzywnych narracji o miejskości? O tym wszystkim mieliśmy okazję rozmawiać w Bramie Poznania podczas Seminarium Odbiorców Kultury w znakomitym gronie: z udziałem Pawła Kubickiego – krakowskiego socjologa i antropologa miasta specjalizującego się we współczesnych ruchach miejskich, Julity Makaro, socjolożki z Wrocławia zajmującej się badaniami pogranicza i wielokulturowością, a także Aleksandry Litorowicz – kulturoznawczynie, prezeski i liderki Fundacji Puszcza popularyzującej refleksję nad sztuką publiczną i wielogatunkowością w miastach.

Jak wspomniałem, żeby odpowiedzieć na pytanie, jacy są współcześni mieszkańcy miast, wcześniej warto odpowiedzieć na pytanie, kogo określamy w ten sposób. Zaczęliśmy zatem od rozmowy o dylematach, na przykład czy mówiąc „miasto”, mamy też na myśli osoby mieszkające na jego przedmieściach? Rozważanie tej kwestii szybko odsłoniło różnice między współczesnym, a bardziej tradycyjnym rozumieniem tej kategorii. Dawniej była ona bardziej jednoznaczna, oparta na kategoriach przynależności mających swoje źródła w trwałym zamieszkanu, zameldowaniu, własności mieszkania czy miejscu urodzenia; z miejskością ograniczoną do granic administracyjnych. Migranci, w odróżnieniu od zamieszkujących miasta, postrzegani byli jako grupa zewnętrzna,

mniej nacisk stawiany był zatem na ich integrację. Współcześnie kategoria mieszkańca stała się bardziej płynna i uwzględnia subiektywne poczucie przynależności. Mieszkańcem miasta jest ten, kto się nim czuje, a obywatelem ten, kto respektuje zasady, uczestniczy w życiu miasta, zostawia w nim wpływy z podatków. Czym są karty mieszkańca uprawniające do zniżek, jeśli nie specyficznym programem lojalnościowym? Kategoria mieszkańca rozlewa się, tak jak rozlewają się same miasta, obejmując obszar metropolitalny. Wraz z rosnącą migracją i coraz bardziej złożonymi kategoryzacjami, obejmującymi różne aspekty tożsamości, rośnie też znaczenie dążenia do inkluzywności i otwarcia na różnorodność.

A może o mieszkańcach należałoby mówić jeszcze szerzej? Myśleć w ten sposób nie tylko o osobach, ale i istotach? Bo przecież o mieście coraz częściej myśli się jako wspólnocie międzygatunkowej, której członkami poza ludźmi są także reprezentanci flory, fauny i fungi. Rozmawiając o celowości takiego zabiegu, podkreślaliśmy oczywiście znaczenie bioróżnorodności w miastach wobec wyzwań klimatycznych. Myślenie o mieście jako wspólnocie politycznej musi być w tych warunkach skorygowane o myślenie o nim także jako ekosystemie, w którym kategorie do tej pory rezerwowane dla ludzi, jak mieszkaniac czy sprawiedliwość, ulegają rozszerzeniu, by w ten sposób promować znaczenie każdej osoby i istoty tworzeniu zrównoważonego habitatu. Wskutek kryzysu ekologicznego na Odrze pojawiły się nawet petycje o przyznanie Odrze osobowości prawnej. Podmiotowość aktorów pozaludzkich próbuje się też opierać na poszerzaniu wrażliwości na ich obecność i potrzeby. Przykładem może tu być inicjatywa społeczna i publikacyjna jednej z dyskusantek, Aleksandry Litorowicz, współautorki „Atlasu wszystkich mieszkańców Warszawy”, który gromadził opisy i ilustracje spotkań ludzi ze zwierzętami i roślinami w warunkach miejskich.

Mówiliśmy też o innych działaniach będących wyrazem troski o pozaludzkich mieszkańców miast: budowanie budek dla jeży, ule, domki dla owadów, które dowodzą skuteczności praktycznych sposobów włączania ich w życie wspólnoty, a wcześniej – dostrzegania ich roli w jej obrębie. Oczywiście przejście od dojrzenia roli do uznania praw politycznych to duży krok. Dodatkowo utrudniony, jak dyskutowaliśmy, problemami komunikacyjnymi, potrzebą reprezentacji i rzecznictwa dla organizmów nieludzkich, rozumienia ich potrzeb, ale też umiejętności mediacji w wielogatunkowych sporach (np. z dzikami w miastach), a także dostosowania prawa i polityk do szerszej definicji mieszkańca. Jeszcze wcześniej zaś – poszukiwania równowagi między rozwojem a zachowaniem bioróżnorodności. Łatwiej będzie się do tego motywować, kiedy, jak stwierdziła jedna z rozmówczyń, rozpoznamy skomplikowanie miejskiej międzygatunkowej wspólnoty, gdy na każdym metrze kwadratowym dostrzeżemy bogactwo życia.

Trzeci obszar dyskusji nad kategorią mieszkańca wynosi ją zdecydowanie poza akademickie rozważania, albowiem dotyczy politycznych konsekwencji nazywania kogoś w ten sposób. Do kwestii tej należy podchodzić z uwagą, w gruncie rzeczy chodzi bowiem o coś więcej niż tylko prawo do reprezentacji. Akt nazwania kogoś mieszkańcem skutkuje przyznaniem mu prawa do uczestnictwa w decyzjach dotyczących miejskich przestrzeni czy w budżecie obywatelskim, a także pozwala na inne formy partycypacji. Co ciekawe, można na te formy współdecydowania patrzeć w tym kontekście jako na nowe obszary wykluczenia: kto w dobie płynnych kategorii może zgłaszać i głosować na oddolne inicjatywy. Jak wiemy z badań, kwestie te są ważne nie tylko dla urzędów, ale mogą też stać się kością niezgody wśród mieszkańców, gdy jedni próbują odmawiać innym prawa do działania w miejscu, w którym mieszkają od niedawna albo nie posiadają w nim nieruchomości na własność.

Kategoria mieszkańca to zatem także stawka, o jaką często toczy się gra w konfliktach miejskich. Czy głos „waży” więcej w rozstrzyganiu interesów wokół nowych inwestycji deweloperskich czy miejsc parkingowych.

Jak wspomnieliśmy, myślenie o sobie jako o „mieszkańcu” wpływa też na poczucie tożsamości i przynależności do miejsca, a zatem osoby czujące się wykluczone z tej kategorii mogą się czuć wyobcowane. Posługiwanie się terminem „mieszkaniec” ma znaczenie dla procesów integracji społecznej zwłaszcza w kontekście wspomnianych migracji. Zbyt ekskluzywnie jej rozumienie może sprzyjać marginalizacji nowo przybyłych osób i grup. W naszej rozmowie pojawił się też wątek ryzyka związanego z uogólnianiem interesów pod wspólnym szyldem „mieszkańców”, bez uwzględniania specyficznych i zróżnicowanych potrzeb społeczności miejskich.

Ostatnim zagadnieniem diskutowanym przez nas wspólnie z Pawłem Kubickim, Julitą Makaro oraz Aleksandrą Litorowicz była szczególna rola instytucji kultury, polegająca na wytwarzaniu włączających koncepcji mieszkańca, tak potrzebnych w kontekście prowadzonych wcześniej rozważań. W kontekście zobowiązań instytucji publicznych, zwłaszcza podmiotów kultury i dziedzictwa, rozmowa o mieszkańcach to nie tylko dyskusja o uczestnikach czy klientach ich działań, ich charakterystyce, ale także współtworzenie inkluzywnych narracji o osobach zamieszkujących miasta oraz ich wzajemnych zobowiązaniach. W jaki sposób mogą to robić? Jak współtworzyć wspólnotę miejską? Oczywiście wiele z nich już robi, gdy na co dzień inicjuje działania aktywnie włączające mieszkańców w życie miasta, na przykład warsztaty w przestrzeniach zielonych. Instytucje kultury mogą być także miejscem służącym do eksperymentów kulturowych z nowymi formami integracji, jak wtedy, gdy przekształcają parkingi w przestrzenie spotkań i społecznej twórczości.

Wiele z takich eksperymentalnych działań można nazwać działaniami na rzecz poszerzonego sąsiedztwa, które obejmują nie tylko ludzi, ale też miejską faunę oraz florę. Jednym z mocniej diskutowanych przykładów okazał się Plac Nowego Sąsiedztwa w Warszawie, zarządzany przez Teatr Studio na Placu Defilad, a utworzony poprzez „rozpyłowanie” 40 metrów kwadratowych betonowych płyt. Podobne działania nie tylko promują inkluzywność i otwartość, ale też sprzyjają tworzeniu nowych narracji o mieszkańcach, poszerzając dotychczasowe rozumienie samego terminu. Julita Makaro przywoływała w tym kontekście rolę przygotowań do Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu, które okazało się narzędziem do odkrywania nowej tożsamości i rozumienia obywatelstwa miejskiego w stolicy Dolnego Śląska.

Podsumowując ustalenia, warto zwrócić uwagę na kilka kluczowych tez, które wskazują jednocześnie obszary działalności dla instytucji kultury. W gronie dyskutantów nikt nie miał wątpliwości, że ewolucja pojęcia mieszkańca to proces, który trwa. Więcej: powinien trwać, bo tylko jego ciągłe przemysliwanie i aktualizacja gwarantują ciągłość procesów demokratyzacji w miastach. Potrzeba oczywiście strategii na rzecz społecznej i ekonomicznej integracji migrantów, ale trudno ją sobie wyobrazić „po staremu”, jako zachęty do zastąpienia jednego domu innym, zwłaszcza w warunkach ucieczki przed wojną.

Potrzebne są nowe języki mówienia o nim, narracje, w których można przynależeć do więcej niż jednego miejsca. Rozszerzanie definicji mieszkańca na pozaludzkie byty jest tyleż konieczne, co trudne w realizacji bez tworzenia nowych poetyk i wyobrażeń, które pozwolą wzbudzić empatię i

dostrzec wzajemne relacje w mieście. Takie działania nie są łatwe, wiążą się w wieloma wyzwaniami – eksplorowanie i promowanie narracji obejmujących różne formy zamieszkiwania to też konieczność opracowania nowych programów, angażowania się w niełatwy czasem dialog. Łatwiej będzie się jednak wzajemnie zmotywować do podjęcia trudu, o jakim rozmawialiśmy podczas dyskusji, gdy zdamy sobie sprawę, że konstruowanie publiczności, troska o sąsiedztwo czy działania „dla mieszkańców” to w końcu – jak wynika jej przebiegu – coś więcej niż zobowiązanie do marketingowego profilowania swoich odbiorców.

W kierunku odpowiedzialnej kultury miejskiej. Od neomieszczania do obywatela miejskiego

dr hab. prof. UAM Agata Skórzyńska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Kulturoznawczyni, pracuje w Zakładzie Kulturowych Studiów Miejskich w Instytucie Kulturoznawstwa UAM, jest też dyrektorką Instytutu Kulturoznawstwa UAM, członkinią Komitetu Nauk o Kulturze PAN, była wiceprezeską Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego. Autorka m.in. książki *Praxis i miasto. Ćwiczenie z kulturowych badań angażujących* (2017), współautorka m.in. *prac Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie* (2014) i *Diagnoza w kulturze* (2015). Obecnie współtworzy ogólnopolską sieć badawczą Społeczne Obiegi Wiedzy Akademickiej (SOWA), w ramach której kieruje projektem badawczym poświęconym praktykom uspołeczniania wiedzy z obszaru humanistyki i nauk społecznych. Prowadzi badania w zakresie kulturowych studiów miejskich i krytycznych studiów kulturowych, interesuje się filozofią praxis, metodologią badań w działaniu, animacją i edukacją kulturową.

W tekście tym chciałabym poświęcić kilka zdań wyzwaniom, które stoją przed miejskimi instytucjami kultury w obecnych niełatwych czasach. Wyzwaniom, związanym ze zdefiniowaniem na nowo swoich zadań wobec publiczności i z publicznością. Tematem, który łączy nas wszystkich przy okazji seminarium organizowanego w Poznańskim Centrum Dziedzictwa – Bramie Poznania, jest problem mieszkank i mieszkańców miasta jako uczestników kultury. Miejskie instytucje kultury w sposób oczywisty (również prawny) zobowiązane są do adresowania swojej działalności nie tylko, a może nawet nie przede wszystkim do turystów, ale właśnie do swego bezpośredniego otoczenia społecznego. Odpowiedź na pytanie, kim są mieszkańcy miast, dla których mamy działać w polskich warunkach, nigdy nie była łatwa,, a dziś – jak będę próbowała pokazać – staje się coraz dalsza od oczywistości.

Zacznijmy jednak od odnotowania pewnej zmiany. Przejścia, które z trudem, lecz dokonywało się w Polsce ostatnich dekad – od tradycyjnego do bardziej uaktualnionego wyobrażenia, kim są uczestniczki i uczestnicy kultury oraz dla kogo istnieją, pracują i tworzą publiczne instytucje. Przejście to – jak sądzę – odbywało się niemal równolegle z intensywną debatą na temat polskiej „miejskości”, „miejskich kultur”. Debaty, w której nierzadko diagnozowano narodziny nowej klasy mieszczańskiej. Zacznijmy więc od odnotowania pewnego paradoksu. Tzw. tradycyjny model uczestnictwa w kulturze

wiązany był najczęściej właśnie z istnieniem miast oraz pełnieniem przez nie pewnych specyficznych funkcji, których środowiska pozamiejskie pełnić z oczywistych względów nie mogły. Chodzi o istniejącą wyłącznie w miastach sieć instytucji społecznych, w tym muzeów, instytucji sztuki, ale i uniwersytetów, kościołów czy instytucji władzy politycznej, które z miast czynić miały centra edukacji, kultury, debaty publicznej. Przynajmniej od Oświecenia właśnie tym, specyficznie miejskim zadaniom towarzyszyło wyłanianie się aspiracyjnego modelu „człowieka kulturalnego”, a więc kogoś, kto z tej oferty miejskiego życia regularnie korzysta – chodząc do teatru, filharmonii, muzeum, ale też na publiczny wykład. W miastach Europy Zachodniej istnienie tej sieci instytucji (oraz klubów, kawiarni i mieszczańskich salonów) było – jak pamiętamy z Habermasowskiej rekonstrukcji – odpowiedzialne za wyłanianie się nowoczesnej sfery publicznej [\[Przypis 24\]](#). Mieszczanin w niej uczestniczący – a więc realizujący ów model aspiracyjny – to ktoś, dla kogo praktykowanie tych aktywności miało charakter autoteliczny, służyć miało rozwijaniu wiedzy, kompetencji publicznych, było przejawem zaangażowania w świat społeczno-polityczny i świat wyższych wartości. Choć w warunkach polskich, w których – jak wielokrotnie okazywał to choćby Paweł Kubicki [\[Przypis 25\]](#) – tak pojęta kultura mieszczańska albo nie miała szans się wykształcić, albo była zwyczajnie „na cenzurowanym”, choć sam model „człowieka kulturalnego” oddziaływał dość silnie, nawet jeszcze w okresie powojennym. Kryteria miasta jako kulturalnego centrum i jego mieszkańców jako kulturalnych ludzi wprawdzie – jak jeszcze w bełchatowskiej monografii wskazywała Antonina Kłoskowska – spełniała właściwie jedynie Warszawa, wyobrażenie o kulturze miejskiej jako kulturze tzw. drugiego obiegu (a więc kulturze upowszechnianej przez specjalnie do tego powołane instytucje) było jednak obecne [\[Przypis 26\]](#). Istnienie tych instytucji (jak teatry, galerie, sale koncertowe) oznaczało, że jakieś miasto mogło się w ogóle mianem miasta określać.

Oczywiście obraz, który tu zarysowuję, poddany jest znaczącym uproszczeniom. Pytanie, dlaczego w naszych lokalnych warunkach rozwój tak pojętej mieszczańskiej kultury był historycznie zahamowany, wielokrotnie było już impulsem dla analiz socjologicznych i nie ma potrzeby tutaj pewnych procesów historycznych czy uwarunkowań strukturalnych rekonstruować. A jednak imaginariusz kultury miejskiej, jako kultury zinstytucjonalizowanej, również po okresie PRL, było silne, także w momencie wkraczania polskiego społeczeństwa w fazę transformacji ustrojowej. Dla wielu publicznych instytucji kultury rezygnacja z tego imaginariusza – a więc z wyobrażenia, iż działają dla „ludzi kulturalnych”, którzy raz po raz czują się zobowiązani do skorzystania z ich oferty – wcale nie była łatwa. Rzeczywistość transformacyjna jednak dość szybko zrewidowała te wyobrażenia. Przylotczy zmiany gospodarczymi i społecznymi, skoncentrowani na niełatwym „tu i teraz” Polacy potrzeby kulturalne usytuowali wyjątkowo nisko w bieżącej hierarchii, a uczestnictwo kulturalne w latach 90. zaczęło gwałtownie spadać. Intensywnie w tamtych czasach rozwijać się zaczął nasz lokalny wariant kultury konsumpcyjnej, a klasy mieszczańskiej o ustabilizowanej tożsamości społecznej, kilkupokoleniowych tradycjach i wystarczającym kapitale kulturowym – jak w metropoliach Europy Zachodniej – zwyczajnie nie mieliśmy. Część środowisk związanych z instytucjami kultury, jakby wbrew realiom, odpowiadała na te tendencje alarmistycznymi w tonie diagnozami kryzysu uczestnictwa, odwołując się nierzadko do – archaicznego, a po prawdzie to nigdy w Polsce niezrealizowanego w pełni – elitarystycznego wyobrażenia o „kulturalnej publiczności”. Czas zweryfikował szybko te fantazmaty, a środowiska kultury publicznej stanęły przed wyzwaniem zrewidowania zarówno tego, co w późnokapitalistycznych warunkach oznacza „kultura” (w ujęciu sektorowym, branżowym), jak też tego, kim właściwie są mieszkanki i mieszkańcy współczesnych polskich miast. Znow – nie ma tu miejsca, by referować wszystkie diagnozy, poparte empirycznie lub

nie, które stały za uświadomieniem sobie, że pojęcie kultury miejskiej czy kultury w mieście, lecz także pojęcie uczestnictwa kulturalnego trzeba znacząco odświeżyć. Drogą skrótu myślowego pozwolę sobie posłużyć się, upowszechnioną w raportach i projektach gdańskiego Instytutu Kultury Miejskiej, kategorią „poszerzonego pola kultury” [\[Przypis 27\]](#). Jest ona o tyle użyteczna, że – niezależnie od wyjściowego zastosowania – pozwala uchwycić przynajmniej kilka procesów. Po pierwsze, trwający od samego początku transformacji ustrojowej proces wyłaniania się nowych, poza instytucjami publicznymi, aktorów tzw. sektora kultury. Stały się nimi podmioty prywatne i cały sektor komercyjnych usług związanych nie tylko z rozrywką i czasem wolnym, lecz także – w końcu – ze sztuką czy edukacją. Stały się nimi organizacje pozarządowe, początkowo w dziedzinie kultury kontynuujące głównie tradycję dawnej kultury alternatywnej, lecz z czasem zagospodarowujące całe spectrum działań – od zjawisk niszowych, subkulturowych po szeroko pojętą działalność z zakresu animacji kulturowej i społecznej. Instytucje publiczne przestały dominować na coraz rozleglejszym „rynku uwagi”, a bardziej elastyczne formy działań, jak prywatne firmy czy NGO-sy łatwiej reagowały na zmieniające się potrzeby społeczne. Po drugie, zaszła potężna zmiana w zakresie tych właśnie potrzeb. Model „człowieka kulturalnego” coraz bardziej się oddalał, coraz częściej zastępował go model uczestnictwa oparty na potrzebie samorozwoju, ale też uczestnictwa, które będzie antidotum na kondycję zapracowanego „społeczeństwa na dorobku”. Szybko więc przez uczestnictwo w kulturze rozumieć zaczęliśmy nie tyle „bywanie”, ile stałe korzystanie z oferty, która daje wytchnienie, ale i poczucie sensu, poczucie bycia z innymi, poczucie, że uczymy się czegoś nowego. Skądinąd do przemiany świadomości społecznej na temat tego, czym jest uczestnictwo, silnie przyczyniły się też media i debata publiczna, w której coraz chętniej korzystano z nieelitarnego, bardziej antropologicznego z ducha rozumienia samego słowa „kultura”. Rozwój dyskusji na temat animacji społeczno-kulturowej w Polsce także miał tu fundamentalne znaczenie, bowiem do obiegu społecznego przebiegać zaczęło się przekonanie, że kultura to także własna twórczość (a nie tylko podziwianie cudzej, tej profesjonalnej), to aktywności lokalne, sąsiedzkie, to łączenie praktyk czasu wolnego z debatą polityczną i działaniami artystycznymi. W rezultacie samo rozumienie uczestnictwa w kulturze zaczęło obejmować coraz większy koszyk praktyk: poza czytaniem – także korzystanie z oferty mediów komercyjnych, poza chodzeniem do teatru – także zakładanie ogrodów miejskich.

W tym samym czasie w Polsce rozwijać się zaczęła dyskusja na temat nowych stylów życia miejskiego, już w warunkach potransformacyjnych. Po pierwsze, polskie miasta podlegały zaczęły podobnym procesom, co inne miasta w Europie: suburbanizacji, podupadania historycznych centrów, lecz także dość szybko ich gentryfikacji. Pozycję miast jako organizmów społeczno-politycznych z całą pewnością wzmocniły reformy administracyjne państwa, w tym przede wszystkim reforma samorządowa. W planie przekonaniowym zresztą procesom tym towarzyszyła także debata na temat roli społeczności lokalnych i społeczeństwa obywatelskiego. Lata dwutysięczne przyniosły wreszcie gwałtowny rozwój polskich ruchów miejskich: od ruchów sąsiedzkich, przez ruchy protestu, po narodziny tzw. ruchów neomieszkańskich, które do debaty wprowadziły nie tylko problematykę miejskiej polityczności, lecz także promocję określonych stylów życia. Obie tendencje – poszerzenie pola kultury oraz intensyfikacja polskiej debaty miejskiej – wpłynęły znacząco nie tylko na to, jak definiować zaczęliśmy „dobre życie miejskie” (które prócz ofert instytucjonalnej i komercyjnej obejmować zaczęło kwestie tak podstawowe, jak miejska infrastruktura i transport publiczny, ekologia i zieleń miejska, prawo do przestrzeni publicznych itp.). Tendencje do „umiastowienia” polskiego dyskursu publicznego miały wiele przyczyn, związane były m.in. z gentryfikacją, prywatyzacją przestrzeni, nasilaniem się społecznych nierówności w miastach oraz zyskiwaniem

podmiotowości przez młodych, wykształconych – potencjalną polską klasę neomieszczańską. Nie ma miejsca do każdej z tych spraw nawiązywać, warto więc skoncentrować się na tym, iż wszystkie te zjawiska nie były bez znaczenia także dla rozumienia i definiowania roli publicznego sektora kultury, w tym instytucji publicznych jako publicznych właśnie – a więc jako należących do mieszkańców miast. Stało się tak dlatego, że środowiska aktywne kulturalnie i zaangażowane w ruchy miejskie miały przeważnie bardzo podobny lub ten sam skład osobowy, a postulaty na temat przestrzeni publicznej, które zgłaszano w wielu dyskusjach, w tym samym stopniu dotyczyły przestrzeni publicznego parku, przestrzeni debaty, co przestrzeni instytucji kulturalnych i artystycznych. Coraz wyraźniej było widać, że mieszkańcy i mieszkanki miast formułują zupełnie nowe oczekiwania wobec życia w mieście i miejskiej sfery publicznej.

Nim jednak nowa, mieszczańska kultura zaczęła się kształtować na dobre, a instytucje kultury przesterowały swoją ofertę na młodych, aktywnych, zaangażowanych, rzeczywistość przyniosła kolejne zmiany i kryzysy, które pod znakiem zapytania postawiły to, czy klasa neomieszczańska w Polsce jest w stanie się wreszcie wykształcić. Warto oczywiście zacząć od tego, że klasa ta (czy miała szanse na ukonstytuowanie się czy nie) z punktu widzenia traktowania jej jako głównego odbiorcę oferty instytucjonalnej była wyjątkowo niewyraźna i labilna. „Nowi miastowi” okazali się wymagającymi uczestnikami kultury, skłonny do absorbowania chwilowych mód, ale też bardzo zmiennymi w gustach i wyborach. Włączanie „uczestnictwa kulturalnego” do szerszej kategorii „miejskiego stylu życia” było przy tym o tyle ryzykowne, że style życia mogą ulec zmianie w wyniku gwałtownych przemian i kryzysów. A tych w ostatnich latach nie zabrakło. Kryzys klimatyczny znacząco zaczął wpływać na hierarchię priorytetów życiowych, zwłaszcza w młodym pokoleniu mieszkańców miast. Coraz częściej pojawia się dziś pytanie nie tylko o korzyści, lecz także o koszty klimatyczne różnych aktywności, w tym aktywności kulturalnych i szeroko pojętej miejskiej konsumpcji. Zwrot konserwatywny (który skądinąd dotknął też mocno polityki kulturalnej, w tym sytuacji publicznych instytucji kultury) przekierował debatę publiczną na problematykę państwa, marginalizując znaczenie społeczności lokalnych konkretnych miast, a spór polsko-polski i wojny światopoglądowe z pola widzenia usunęły na pewien czas pytania o miejską polityczność i miejskie obywatelstwo. Pandemia dowiodła, że fizyczna obecność w instytucjach kultury wcale nie jest konieczna, by korzystać z ich oferty. Jednocześnie chyba wszystkim nam uświadomiła, że możemy odczuwać zupełnie inaczej potrzebę „wychodzenia z domu”: już nie w poszukiwaniu spektakularnych miejskich zdarzeń, lecz na przykład po to, by zwyczajnie pobyc z innymi. Pytanie, kto jest mieszkanką i mieszkańcem miasta, i jakie uwarunkowania musimy brać pod uwagę, by nadać komuś ten status, nasiliły się w związku z wszystkimi tymi zjawiskami i procesami, a w ostatnim czasie także w związku z sytuacją migracyjną i uchodźczą. Skład społeczny, narodowy, etniczny wielu dużych miast w Polsce zaczął się zmieniać, a wraz z tym pojawiać się zaczęły nowe pytania i problemy. Jak budować program instytucji, bez pewności, że odpowie na gwałtownie zmieniające się potrzeby, na nowe wyzwania, na kryzysy, których doświadczają ludzie? Jakie cechy miejskiej publiczności brać pod uwagę w pierwszym rzędzie: status ekonomiczny, bliskość geograficzną jakiejś instytucji, uwarunkowania kulturowe? Co jest ważniejsze, co wybrać? Jak – przy całym bagażu instytucjonalno-biurokratycznym – zachować elastyczność i reagować na zmienny świat? Jak być instytucją „rezyliентną”, odporną na kryzysy? W kontekście tych wszystkich pytań szukanie nowego polskiego mieszczaństwa okazało się szybko poszukiwaniem świętego Graala. Co więcej, wobec wyzwań współczesności „lajfstajlowa”, „wielozmysłowa kultura iwentu” [\[Przypis 28\]](#), na którą zaczęła się przekierowywać część instytucji kultury, nie okazała się wcale ani najpotrzebniejsza, ani najważniejsza dla młodszych i starszych

mieszkańców miast. W rozmowach poprzedzających powstanie „Poznańskiego programu dla kultury” – jeszcze przecież przed pandemią, ale już w ramach zwrotu konserwatywnego i nasilania się konfliktów światopoglądowych – część poznaniaków wyraźnie wskazywała, że od instytucji i całego sektora kultury oczekiwaliby przede wszystkim spokojnej, bezpiecznej debaty publicznej na temat ważnych spraw. Mieszkańcy oczekiwaliby więc, że publiczny sektor kultury stanie się nie elementem aktualnej sfery publicznej (na poziomie państwa), lecz antidotum na jej patologię.

Przy tej okazji warto więc być może przypomnieć stary koncept kulturowej sfery publicznej [\[Przypis 29\]](#) i odświeżyć dyskusję na temat instytucji kultury jako instytucji publicznych – należących do nas wszystkich: obywateli i obywateli miast. Kategoria miejskiego obywatelstwa jest od dość dawna dyskutowana. Nie jest to zagadnienie łatwe, bowiem stawia nas przed pytaniem, co ma być jego wyznacznikiem: meldunek, zadomowienie, płacenie podatków, zaangażowanie w miejską sferę publiczną? Niezależnie od tych dylematów pojęcie miejskiego obywatelstwa wydaje się i tak – w warunkach globalizacji pewnych procesów oraz kryzysu liberalnej demokracji – pojęciem bardziej konkretnym, a przez to bardziej obiecującym, nawet jeśli nie znajduje jeszcze odzwierciedlenia w systemach formalno-prawnych. Obywatelkami i obywatelami miast jesteśmy bowiem nie tylko wówczas, gdy wybieramy władze samorządowe, lecz także gdy angażujemy się w sprawy własnej wspólnoty mieszkaniowej, rady osiedla, stowarzyszenia rodziców dzieci szkolnych. Kiedy udzielamy się na nieformalnych grupach dzielnicowych w ważnych dla lokalnej społeczności sprawach, robimy świąteczny jarmark czy ad hoc organizujemy pomoc dla chorych na covid czy uchodźców wówczas, gdy państwo szwankuje. Wielokrotnie okazywało się w ostatnich latach, że w mieszkankach i mieszkańcach polskich miast tkwi ogromny potencjał, by w ten sposób spełniać swoje obywatelskie potrzeby i wypełniać zobowiązania. Jaką jednak funkcję, nie wobec wymaginowanych „nowych mieszczan”, lecz wobec obywateli i obywateli, powinny pełnić instytucje publiczne? Publiczne, a więc – przypomnijmy – należące właśnie do obywateli i obywateli.

Odpowiedź na to pytanie jest moim zdaniem przynajmniej częściowo odpowiedzią na to, jak w przyszłości reagować na rozprzestrzenianie się w sferze publicznej tendencji populistycznych, na autorytarne zapędy tego czy innego obozu politycznego, ale też na dezinformację, denializm, manipulację i tępą propagandę. Reagować poprzez umożliwianie w ramach działalności publicznych instytucji kultury otwartej debaty opartej na wiedzy, rzetelnej weryfikacji faktów, dialogu. Program wielu instytucji publicznych – artystyczny, animacyjny, edukacyjny – jest doskonałym pretekstem, by przy jego okazji uczyć się także kompetencji obywatelskich oraz zyskiwać wprawę w debacie publicznej, opartej na regułach poszanowania różnorodności, bez manipulacji i hejtu. Instytucje kultury mogą tu odegrać bardzo ważną rolę – w tym sensie ich oświeceniowa proveniencja okazuje się nadal ważnym źródłem, choć w praktyce oczywiście zadanie to dziś na czymś innym polega i innych form współpracy z publicznością wymaga. Zachęcałabym więc instytucje kultury w miastach – mniejszych i większych – by zamiast czekać na pojawienie się wreszcie polskiej klasy neomieszczańskiej – dość zamożnej, nie tak przepracowanej i nie tak rozkapryszonej w swych gustach i sympatiach – podjąć rozmowę z miejskimi obywatelkami i obywatelami na temat naszych spraw wspólnych.

Przypisy

- 24 J. Habermas, Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej, tłum. M. Łukasiewicz, W. Lipnik, Warszawa 2008 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 25 P. Kubicki, Nowi mieszczenie w nowej Polsce, Warszawa 2011 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 26 A. Kłoskowska, Społeczne ramy kultury. Monografia socjologiczna, Warszawa 1972 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 27 S. Czarnecki i in., Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku, Gdańsk 2012 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 28 T. Szlendak, Wielozmysłowa kultura iwentu, w: „Kultura Współczesna. Teoria. Interpretacje. Praktyka” 2010, nr 4,, s. 92-109 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 29 J. McGuigan, The Cultural Public Sphere, : „European Journal of Cultural Studies” 2005, t. 8, nr 4 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

Rola mieszkańców w strukturze odbiorców instytucji kultury – perspektywa marketingowa

dr hab. Magdalena Florek

International Place Branding Association

Specjalizuje się w marketingu miejsc i zarządzaniu marką. Prowadzi szkolenia, warsztaty i prelekcje. Konsultantka i współautorka strategii marek i promocji polskich miast i regionów, miejskich instytucji kultury oraz marek komercyjnych. Długoletni pracownik naukowo-dydaktyczny na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Stypendystka Polsko-Amerykańskiej Fundacji Fulbrighta na Northwestern University i Kellogg School of Management w USA. Współzałożycielka, członkini zarządu i Education Director w International Place Branding Association z siedzibą w Holandii. Absolwentka studiów podyplomowych na Wydziale Malarstwa i Rysunku na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.

Spośród wielu grup odbiorców miejskich instytucji kultury nierzadko uwaga decydentów w pierwszej kolejności skupia się na turystach. Zarządzającym miastem zależy na tym, by instytucje kultury składały się na mechanizm przyciągający gości, stąd oczekują wysokiego udziału przyjezdnych w strukturze odwiedzających instytucje, takie jak muzea, teatry, galerie itd. Sprzyjanie rozwojowi turystyki, udział w tworzeniu pozytywnego wizerunku miasta są ważnymi argumentami we współpracy instytucji kultury z przedstawicielami samorządu miasta.

Jednocześnie istotą działania owych instytucji jest aktywność i interakcja dla dobra społeczności lokalnej. Instytucje kultury generują bowiem istotne społecznie wartości, oferują różnorodne usługi i doznania mieszkańcom miejsc, w których są zlokalizowane. Mieszkańcy są przy tym swego rodzaju zasobem marketingowym, który pełni określoną rolę w zarządzaniu instytucją kultury.

Chociaż wiele miejsca poświęca się w literaturze i praktyce roli oraz znaczeniu instytucji kultury dla lokalnej społeczności, znacznie rzadziej rozważane są powiązania i znaczenie, jaką mogą pełnić lokalni odbiorcy, a w szczególności mieszkańcy dla rozwoju instytucji kultury, w tym budowaniu jej wizerunku, promocji i kształtowaniu szeroko pojętej tożsamości (również tożsamości marki instytucji).

Prezentowane tu rozważania dotyczą zatem wskazania potencjału marketingowego mieszkańców jako grupy docelowej instytucji kultury. Przybliżają odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób budować relacje z mieszkańcami, kształtować oraz konkretyzować ich przychylność i zaangażowanie na różnych etapach rozwoju instytucji kultury.

Mieszkańcy bowiem, poza naturalnie przypisywaną im rolą odbiorców oferty i komunikatów instytucji kultury, w rzeczywistości pełnią role o wiele bardziej złożone, często stając się aktywnymi uczestnikami procesu komunikacji, a nawet jej współtwórcami. Zjawisko to wiąże się przy tym ze znacznie szerszą zmianą w sposobie komunikowania pomiędzy różnego rodzaju podmiotami, niezależnie od typu rynku, którą aktualnie obserwujemy

Nowe technologie, media społecznościowe i inne pokrewne zjawiska zmieniły bowiem współczesny sposób komunikacji, dając każdemu z użytkowników możliwość zarówno tworzenia własnej informacji oraz przekazywania jej innym, jak i wysyłania informacji zwrotnej do wszystkich uczestników procesu komunikacji. W ten sposób następuje przejście od modelu komunikacji „jeden do wielu” do koncepcji „wielu do wielu” (Rysunek 1), w którym komunikacja odbywa się na płaszczyźnie „każdy z każdym” [\[Przypis 30\]](#). Taki rodzaj komunikacji daje większe możliwości niż tradycyjny model, ponieważ każdy uczestnik komunikacji (a więc każdy mieszkaniec) komunikuje się z każdym, mając jednocześnie możliwość reakcji. Ponadto, każdy mieszkaniec-odbiorca instytucji kultury może zaprojektować własną informację i nadać ją do pozostałych.

W nowym modelu komunikacji, zaangażowany odbiorca-uczestnik jest zatem aktywny, szuka informacji we własnym zakresie, tworzy ją, odpowiada na nią oraz dzieli się nią z innymi. Trafnie te zależności odzwierciedla model komunikacji marketingowej AISAS (Attention, Interest, Search, Action, Share). Pierwsze dwa elementy Attention i Interest (zwrócenie uwagi oraz wzbudzenie zainteresowania) są powiązane z odbiorem komunikatu/informacji. Natomiast Search, Action i Share (poszukiwanie informacji, działanie oraz dzielenie się informacją) są powiązane z zaangażowaniem uczestnika [\[Przypis 31\]](#).

W konsekwencji mieszkańcy mogą reprezentować różne typy interakcji z instytucją kultury, mogą mieć różne oczekiwania i formułować w stosunku do niej różnorodne cele. Sytuują się zatem na swego rodzaju kontinuum – od biernego odbiorcy oferty i komunikatów w zgodzie z koncepcją „jeden do wielu” po współautora oferty i współtwórcę komunikatów zgodnie z podejściem „wielu do wielu”.

Jednocześnie, w szerszym kontekście miejskim, możemy wyróżnić grupy mieszkańców, które reprezentują różne poziomy relacji i więzi z miastem, i które mają odpowiednie konsekwencje marketingowe dla instytucji miejskich. Spośród kilku klasyfikacji warto zwrócić uwagę na propozycję Van der Wala [\[Przypis 32\]](#), który wyróżnia następujące grupy mieszkańców:

- Adwokaci/ambasadorzy – są aktywni, zaangażowani, zatem ich wkład w rozwój miasta jest widoczny. W kontekście instytucji kultury, należy zachęcać ich do bezpośredniego zaangażowania i nagradzać za aktywność.
- Zwolennicy – pozytywnie wyrażają się o mieście, wspierają projekty i działania (choć nie zawsze aktywnie) jednak to wsparcie nie powinno być brane za pewnik. Należy zatem pielęgnować te relacje i podkreślać korzyści, jakie może przynieść ściślejsza współpraca z instytucją kultury.
- Obojętni – są skupieni na realizacji własnych celów, dlatego powinni być informowani o działaniach instytucji, warto również obserwować ich potrzeby, w przyszłości bowiem mogą przejść do grupy zwolenników, a nawet ambasadorów.
- Blokujący – hamują różnorodne działania w mieście, dlatego powinni być przekonywani o wzajemnych interesach wynikających z projektów. Instytucje powinny do nich docierać z komunikatami, aby przezwyciężyć potencjalne obawy.
- Przeciwnicy – aktywnie wyrażają swój sprzeciw, nie czują pozytywnych więzi z miastem, dlatego należy zwracać się do nich za pomocą kontrargumentów w celu uniknięcia napięć. Potrzebne jest tu głębokie zrozumienie ich wartości i interesów.

Wykorzystując powyższą typologię, kluczowe staje się określenie, jakie role mogą odgrywać mieszkańcy dla rozwoju instytucji kultury, a także odpowiedź na pytanie, w jaki sposób budować z nimi relacje, kształtować i konkretyzować ich przychylność i zaangażowanie na różnych etapach rozwoju instytucji kultury, tak aby skutecznie wykorzystać ich potencjał marketingowy.

Najbardziej pożądaną grupą będą ambasadorzy, osoby regularnie odwiedzające instytucje kultury, które generują przy tym mechanizmy „marketingu szeptanego” (stąd stają się efektywnymi kanałami przekazu informacji) [\[Przypis 33\]](#). Jednak znaczenie współpracy z tą grupą jest wielowymiarowe, a jej funkcje są zróżnicowane. I tak ambasadorzy wzbudzają zaufanie innych mieszkańców – ponieważ część społeczeństwa coraz bardziej uodparnia się na komunikaty marketingowe, obiektywna opinia innej osoby staje się ważniejsza i bardziej wiarygodna niż obietnica reklamowa. Ambasadorzy chętnie dzielą się wiedzą i tym, czego doświadczyli, a zatem poprzez przekazywanie informacji zwiększają świadomość miejsca, promują je. Z tego powodu oraz m.in. ze względu na fakt, że ambasadorzy są reprezentantami podobnych im osób, grupa ta może wpływać na decyzje innych. Daleko idącą ich rolę jest wzmacnianie czy urzeczywistnianie tożsamości/marki/wizerunku instytucji kultury, w dużej mierze poprzez zgodność własnych wartości i wartości wyznawanych przez instytucję. W kontekście muzeów, jak zauważają Kwiatkowski i Nessel-Łukasik wiele osób funkcjonujących w takich grupach ma poczucie związku z instytucją i uważają za swój obowiązek propagowanie wiedzy o tej instytucji w swoim otoczeniu [\[Przypis 34\]](#). Jak z kolei potwierdza Murzyn-Kupisz, często muzeum wpływa na poczucie dumy z miejsca zamieszkania, nawet jeśli mieszkaniacze zagląda do niego sporadycznie, np. gdy trzeba się czymś pochwalić przed przyjezdnymi [\[Przypis 35\]](#).

Jednym z celów instytucji kultury w analizowanym zakresie powinno być zatem przekształcenie mieszkańców w aktywnych interesariuszy promujących, wzbogacających ofertę instytucji kultury i urzeczywistniających jej wartości oraz długofalowa współpraca w tym zakresie. Służy temu wiele narzędzi, które poniżej zostaną omówione. Jednak na wstępie warto zadać kilka pytań, które zarysują sytuację wyjściową:

- Jacy mieszkańcy znajdują się wśród odbiorców instytucji kultury? (zarówno pod względem cech demograficznych, psychograficznych, wzorców konsumpcji itp., jak i przynależności do wymienionych powyżej grup)
- Kogo w tym gronie nie ma? Dlaczego? Czy można to zmienić? Jak?
- Co w strukturze i działaniach instytucji wspiera budowanie relacji z mieszkańcami, a co stanowi barierę? [\[Przypis 36\]](#)
- Jak można wzmocnić to, co pozytywnie oddziałuje na obecność lokalnej społeczności w instytucji kultury, a jak osłabić to, co wpływa na nią w sposób niekorzystny? [\[Przypis 37\]](#)

Urzeczywistnienie wspomnianego celu należy przy tym rozłożyć na kilka etapów. Pierwszym powinno być możliwie dokładne rozpoznanie potrzeb i oczekiwań mieszkańców w ramach konkretnych grup. Ich analiza pozwoli na rozpoznanie wzajemnych potencjalnych korzyści (mieszkańców i instytucji kultury), a zatem możliwości wzajemnego wsparcia. Kolejny etap to zdefiniowanie szczegółowych celów współpracy. Jest to bardzo istotne, ponieważ cele te powinny być jednoznacznie określone, dzięki czemu można je przełożyć na konkretne działania oraz zweryfikować stopień ich osiągnięcia. Faza czwarta to opracowanie konkretnych zasad, reguł i odpowiednich narzędzi. Pozwoli to na dalszym etapie na nawiązanie kontaktu i wstępne budowanie relacji. Kolejny krok to realizacja zaplanowanej komunikacji i współdziałanie. W fazie końcowej powinna nastąpić ocena współpracy i zbieranie informacji zwrotnej, która pozwoli na ewentualną korektę działań.

Jedną z możliwości oceny (która stanowić może też punkt wyjścia do opracowania strategii działania w omawianym zakresie) jest monitorowanie wskaźnika NPS (net promoter score). Jest to popularna w praktyce miara lojalności klienta, która dostarcza informacji o skłonności do polecenia produktu/usługi/marki. W zależności od przyznanej oceny respondentów dzieli się na trzy grupy: Promotorów, Obojętnych oraz Krytyków. Promotorzy (lub Ambasadorzy/Adwokaci) to osoby, które polecają markę lub instytucję, są wobec niej lojalni i zdecydowanie zadowoleni z oferty/usług. Promotorzy chętnie, pozytywnie, a nawet entuzjastycznie mówią o swoich doświadczeniach z marką lub instytucją, przyczyniają się do budowania pozytywnego wizerunku i rekomendacji. Grupę Obojętnych (lub Pasywnych) tworzą umiarkowanie zadowoleni, jednak nie zawsze lojalni. Ich skłonność do rekomendacji jest znacznie niższa. Krytycy (lub Destruktorzy/Detraktorzy) nie są zadowoleni i nie polecają marki lub instytucji, mogą wręcz zniechęcać do skorzystania z jej oferty. To osoby, które

odczuwają negatywne emocje względem marki. Pomiaru dokonuje się na prostej skali od 0 do 10, gdzie 0 – w ogóle bym nie polecił(a), 10 – bardzo chętnie bym polecił(a). Grupę Promotorów tworzą jednostki, których poziom rekomendacji kształtuje się na poziomie 9-10. Obojętni to osoby wskazujące oceny 7-8, natomiast Krytycy – oceny 0-6. Końcowy wynik NPS to różnica pomiędzy odsetkiem Promotorów a Krytyków ($NPS = \% \text{ Promotorów} - \% \text{ Krytyków}$). Wskaźnik NPS może przyjmować wartość od -100 do +100.

Dokonując przeglądu możliwości narzędzi, które mają do dyspozycji instytucje kultury, by wzmocnić współpracę z mieszkańcami, można posłużyć się analogią do cyklu życia produktu – od rozwoju poprzez wprowadzenie, rozwój i utrzymanie. Na każdym etapie instytucja kultury stawiać powinna odrębne cele korespondujące z potrzebami własnymi i mieszkańców i wykorzystywać odpowiednie dla nich narzędzia.

W fazie wypracowywania koncepcji instytucji (dotyczy to także dalszych etapów rozwoju, np. wypracowania koncepcji oferty uzupełniającej) celem instytucji kultury w omawianym zakresie powinna być aktywna współpraca z różnymi grupami społeczności, aby zapewnić, że ich perspektywy są brane pod uwagę, a potrzeby są zaspokajane już na wstępnym etapie działalności. Wśród dostępnych narzędzi wymienić można konsultacje społeczne, warsztaty (np. z zakresu założeń marki instytucji, wizualizacji architektonicznych), budowanie partnerstw i sieci kontaktów. Sam fakt udziału w tym procesie silnie wpływa na późniejsze zaangażowanie lokalnej społeczności.

Podczas fazy urzeczywistniania koncepcji (np. budowy obiektu, gromadzenia eksponatów, wyposażania ekspozycji itd.), której celem jest zainteresowanie rozwojem działalności instytucji i w dalszym ciągu aktywna współpraca, dostępne narzędzia to różne formy wkładu w projekt/budowę, takie jak program oparty na sprzedaży „cegiełek” w różnej formie, mecenat, ale także zachęcanie do szerzenia informacji i relacjonowanie postępów, np. w mediach społecznościowych. Zadaniem instytucji jest dostarczenie odpowiedniego pakietu informacji, a także stworzenie warunków do wykorzystania narzędzi medialnych (np. organizacja „drzwi otwartych”).

Kolejny etap działań wiąże się przynajmniej z kilkoma celami. Jest to z pewnością wzrost świadomości istnienia instytucji – tutaj kluczową rolę odgrywają rekomendacje bezpośrednie (rodzina, znajomi itd.), recenzje w mediach społecznościowych i pozostałe aktywności w sferze on-line (umieszczanie zdjęć, wskazywanie meldowań, posty, rolki/relacje itp.). Warto zwrócić uwagę, że instytucja kultury powinna inicjować takie działania, np. poprzez przygotowanie tzw. instaspot, czyli takiego zaaranżowania przestrzeni, która skłania do zrobienia zdjęć i podzielenia się nimi w mediach społecznościowych. Ważnym celem na tym etapie jest także komunikacja profilu działalności instytucji, jej celów, roli, a także komunikowanie tożsamości marki instytucji. Również tutaj kluczowy jest marketing szeptany, mieszkańcy mogą wykorzystywać kanały w mediach społecznościowych, w tym np. umieszczać przygotowane filmy promocyjne i własne rekomendacje. Wskazane jest także organizowanie wydarzeń dedykowanych bądź po prostu będących okazją do przekazywania mieszkańcom informacji na wybrane tematy. Nie należy też zapominać o celu, jakim jest budowanie zasięgu frekwencyjnego. Służą temu akcje typu call for action, czyli wezwania do działania, którego celem jest skłonienie użytkownika do określonej reakcji (np. wysłanie formularza, rezerwacja wizyty, kliknięcie w link, zakup biletu itd.). Wspierające są w tym przypadku konkursy z nagrodami, loterie, konkretne wydarzenia (regularne i okolicznościowe), promocje sprzedażowe (np. jeden bilet gratis przy zakupie dwóch), rekomendacje

bezpośrednie, działania w mediach społecznościowych, współpraca z grupami zorganizowanymi (szkoły, domy kultury, Uniwersytet Trzeciego Wieku itd.). Działania te powinny także przyczynić się do rozszerzenia grona ambasadorów, np. o grupy wcześniej bardziej neutralne, jeśli chodzi o poziom przychylności czy zaangażowania w życie instytucji kultury.

Następna faza, w której instytucja jest już na etapie dojrzałości, wymaga bardziej zaawansowanych form kontaktu, zwiększających współudział mieszkańców i wzmacniających ich rolę jako ambasadorów. Jednym z celów w tym przypadku jest współkreowanie atmosfery miejsca, czemu służą różnorodne warsztaty, wspólne programowanie wydarzeń, wystaw, projektów, zapraszanie znanych mieszkańców (pasjonatów, specjalistów itp.) do dzielenia się wiedzą, dorobkiem itd. Współudział można osiągnąć także poprzez treści generowane przez niezależnych użytkowników, czyli user generated content (UGC). User generated content może składać się z treści dowolnego typu: artykuły na blogach, podcasty, zdjęcia, aktywność w mediach społecznościowych (posty, polecenia, komentarze, transmisje, relacje itp.). Najważniejszą zaletą UGC jest autentyczność, dzięki której wokół instytucji kultury tworzą się pozytywne skojarzenia i mieszkańcy chcą należeć do społeczności przez nią budowanej. Konsekwencją jest szansa na pojawienie się dużych ilości tzw. naturalnego contentu. Jednak najczęściej użytkowników trzeba motywować do tworzenia treści, np. poprzez prowadzenie konkursów, zachęcanie do zostawiania recenzji po wizycie, oferując coś w zamian. Konieczna jest tu także interakcja ze społecznością. Kolejny cel na tym etapie działania instytucji to wypełnianie/urzeczywistnianie jej tożsamości oraz współdzielenie wartości, jakie instytucja wyznaje. Służą temu także warsztaty, wspólne programowanie wydarzeń, wystaw, projektów, a także user generated content. Istotne jest tutaj zrozumienie przez publiczność wartości instytucji (powinny być wpisane w misję bądź tożsamość marki instytucji) i zgodność z własnymi, którymi kierują się mieszkańcy. Tylko wówczas istnieje duże prawdopodobieństwo, że faktyczny wizerunek instytucji będzie zgodny z jej założeniami. Utrzymanie częstotliwości wizyt (lub nawet zwiększenie) to kolejny cel w zakresie współpracy z mieszkańcami. Można go osiągnąć poprzez uzupełnianie oferty instytucji (dostarczanie nowości i ich komunikowanie), wprowadzenie dodatkowych atrakcji (mogą być poza główną działalnością), organizacja nowych wydarzeń lub zapewnienie ciągłości i jakości przeszłych, warsztaty, ekspozycje czasowe, aktywności zewnętrzne (poza budynkiem instytucji kultury) czy programy lojalnościowe. Te ostatnie powinny mieć zrozumiałe reguły działania, opracowany poziom nagród i być realne do osiągnięcia przez uczestników.

Na kolejnym etapie podtrzymującym działalność instytucji kultury na pierwszy plan wysuwają się takie cele, jak osiągnięcie określonego poziomu współudziału mieszkańców w działalności instytucji, wzmacnianie poczucia dumy, a także umacnianie relacji, tworzenie społeczności wokół instytucji. Pierwszy można osiągnąć poprzez rozwój wolontariatu, prowadzenie grup i klubów dyskusyjnych, możliwości zgłaszania propozycji własnych wydarzeń czy zbierania sugestii (w formie badań, spotkań, nieformalnych kontaktów itd.). Poczucie dumy można dodatkowo wzmocnić poprzez działania networkingowe oraz publikację tzw. testimoniali (czyli świadectwo składające się z pisemnego lub ustnego oświadczenia danej osoby na temat produktu, usług), umożliwienie udziału w ekskluzywnych wydarzeniach, prezentację własnych osiągnięć/talentów/historii, a także w sposób bardziej sformalizowany poprzez działalność klubów przyjaciół instytucji kultury. Podobne narzędzia można wykorzystać w celu wzmacniania relacji i tworzenia społeczności wokół instytucji. W tym

przypadku warto też korzystać z opinii najbardziej zaangażowanych grup – czy to poprzez ich udział w badaniach jakościowych (np. wywiadach indywidualnych lub grupowych), czy w sposób mniej formalny. Ważne na tym etapie jest także nagradzanie lojalności mieszkańców.

Powyższe przykłady oczywiście nie wyczerpują wszystkich możliwości, które instytucja kultury może zastosować do zaangażowania mieszkańców na różnych etapach jej rozwoju, a dobór narzędzi zależy od wielu czynników właściwych konkretnej organizacji. Można przy tym wskazać pewne uniwersalne kwestie, od których zależy skuteczna współpraca w tym zakresie. Wymaga ona np. otwartości instytucji na nowe działania, relacje i pomysły, w tym także wyjścia poza jej fizyczne ramy i włączenie się w działania innych podmiotów, które są realizowane we wspólnym otoczeniu. Ponadto, w dzisiejszym coraz bardziej cyfrowym świecie instytucje kultury muszą również rozważyć, w jaki sposób mogą angażować swoje społeczności w sferze on-line. Poza wykorzystaniem mediów społecznościowych do komunikowania się z lokalnymi odbiorcami działania te mogą obejmować m.in. opracowywanie zasobów cyfrowych i interaktywnych doświadczeń oraz organizowanie wirtualnych wydarzeń.

Podczas opisanej współpracy może pojawić się także wiele wyzwań i problemów. Autorzy Raportu Muzeum w społeczności lokalnej [\[Przypis 38\]](#) na podstawie przeprowadzonych badań wśród różnych typów podmiotów wskazują, że należą do nich: przekonania o bezcelowości współpracy czy nieopłacalności dla któregoś z partnerów, zanikanie relacji ze względu na przeszkody biurokratyczne, trudności logistyczne i w końcu – brak funduszy. Te problemy można jednak zrównoważyć, wykorzystując odpowiednio dopasowane narzędzia, zaproponowane nie tylko na potrzeby marketingu (co było przedmiotem rozważań w niniejszym artykule), ale wpisane w długofalową politykę współpracy instytucji kultury z mieszkańcami. Kluczowe dla jej wymiernych efektów jest z pewnością autentyczne zaangażowanie obu stron, skutkiem czego będzie wzmocnienie kapitału społecznego – co jest jednym z podstawowych celów, dla którego miasta powołują instytucje kultury.

Bibliografia

Kwiatkowski Piotr Tadeusz, Nessel-Łukasik Beata, Muzeum w społeczności lokalnej, Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, Warszawa 2018.

Luk Vincent Wing-Hei, Wong Albert Kai Sun, Lea Chin-Tau, Ouyang Robinwentao, RRG: redundancy reduced gossip protocol for real-time N-to-N dynamic group communication. „Journal of Internet Services and Applications” 2013, nr 4 [\[link do publikacji\]](#)

Murzyn-Kupisz Monika, Społeczno-ekonomiczne oddziaływanie muzeów, „Zarządzanie Publiczne” 2014, nr 2.

Ruswandi Putri Utami, Hartoyo Hartoyo, Najib Mukhamad, Attention, Interest, Search, Action, and Share (AISAS). Analysis of Promotion Effectiveness of Zomato, „Binus Business Review” 2021, nr 12.

Van der Wal Zeger, Being a public manager in times of crisis: the art of managing stakeholders, political masters, and collaborative networks, „Public Administration Review” 2020, nr 80.

Przypisy

- 30 V.W.H. Luk, A.K.S. Wong, C.T. Lea, R.W. Ouyang, RRG: redundancy reduced gossip protocol for real-time N-to-N dynamic group communication. „Journal of Internet Services and Applications” 2013, nr 4, s. 1–19 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 31 P.U. Ruswandi, H. Hartoyo, M. Najib, Attention, Interest, Search, Action, and Share (AISAS). Analysis of Promotion Effectiveness of Zomato, „Binus Business Review” 2021, nr 12, s. 177–188 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 32 Z. Van der Wal, Being a public manager in times of crisis: the art of managing stakeholders, political masters, and collaborative networks, „Public Administration Review” 2020, nr 80, s. 759–764 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 33 P.T. Kwiatkowski, B. Nessel-Łukasik, Muzeum w społeczności lokalnej, Warszawa 2018, s. 42 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 34 Tamże, s. 42 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 35 M. Murzyn-Kupisz, Społeczno-ekonomiczne oddziaływanie muzeów, „Zarządzanie Publiczne” 2014, nr 2, s. 37 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 36 P. T. Kwiatkowski, B. Nessel-Łukasik, Muzeum..., dz. cyt., s. 64 [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 37 Tamże [\[Wróć do treści głównej\]](#)
- 38 P.T. Kwiatkowski, B. Nessel-Łukasik, dz. cyt., s. 18 [\[Wróć do treści głównej\]](#)

Debata „Budowanie i/lub przeobrażanie miejskiej instytucji kultury z myślą o mieszkańcach/mieszkankach”

Rozmówcy/rozmówczynie:

Agnieszka Borkiewicz

Od początku swojej pracy zawodowej związana z Biblioteką Publiczną Miasta i Gminy w Jarocinie. Doświadczenie nabywała, przechodząc przez wszystkie szczeble bibliotecznej hierarchii. Od 2009 roku kieruje biblioteką, w której strukturach działa dom kultury. Lubi mierzyć się z nowymi wyzwaniami. Ciągłe pracuje nad tym, aby przyciągać do biblioteki różne środowiska. Ważne jest dla niej, żeby odpowiadać na potrzeby mieszkańców i sprostać nowym zadaniom, które stoją dziś przed instytucjami kultury. Jest absolwentką programu dla dyrektorek i dyrektorów bibliotek „Kieruj w dobrym stylu”, członkinią Grupy InicJaTyWy, siecującej dyrektorów bibliotek publicznych z całej

Polski oraz prezeską Stowarzyszenia Dyrektorek i Dyrektorów Bibliotek INICJATYWY.
Prywatnie lubi chodzić po górach, poznawać nowych ludzi i nowe miejsca.

Sławomir Czarnecki

Dyrektor Centrum Nauki i Kultury Młyny Rothera. Menedżer kultury, filozof. Pracował w Instytucie Kultury Miejskiej w Gdańsku, Teatrze Wybrzeże, Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Współautor raportów badawczych na temat poszerzenia pola kultury, autor książki Nowa widownia. O promocji w kulturze.

Marek Dudek

Absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Studiów Podyplomowych w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu o specjalności Menedżer Kultury. Od listopada 2004 roku pełni funkcję dyrektora Mosińskiego Ośrodka Kultury. Wieloletni nauczyciel zaangażowany w sprawy samorządowe. Autor wielu inicjatyw kulturalnych, w tym 14. edycji Ogólnopolskich Dni Artystycznych z Gitarą, 15. edycji Wielkopolskiego i Ogólnopolskiego Przeglądu Kapel Gitarowych. Współorganizator prezentacji plenerowej „Szeroko na Wąskiej”. Współtwórca i wieloletni członek Zarządu Mosińskiego Towarzystwa Gitarowego oraz założyciel i członek Zarządu Mosińskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego. Pasjonat dobrej, artystycznej muzyki. Miłośnik sportu, od ponad 33 lat uczestnik biegów długodystansowych.

dr Monika Herkt

Doktor nauk ekonomicznych, absolwentka studiów podyplomowych z zakresu wiedzy o sztuce na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członkini Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, trenerka programu ECHOCAST Polska. Od 2000 roku związana z samorządem miasta Poznania, w latach 2007-2013 odpowiedzialna za przygotowanie i wdrażanie Strategii Traktu Królewsko-Cesarskiego, współinicjatorka i współautorka koncepcji produktu turystycznego Brama Poznania (2007-2014), zastępczyni dyrektora Centrum Turystyki Kulturowej Trakt (2009-2019). Autorka seminariów z cyklu „Odbiorcy instytucji kultury”. Obecnie dyrektorka Poznańskiego Centrum Dziedzictwa.

Adam Kowalski

Interpretator dziedzictwa, menedżer kultury, lokalny aktywista, kulturoznawca. W latach 2003-2007 menedżer Śląskiego Teatru Tańca. W latach 2011-2016 zastępca dyrektora Muzeum Śląskiego w Katowicach i dyrektor Centrum Scenografii Polskiej. W latach 2012-2016 dyrektor artystyczny Festiwalu Nowej Scenografii. Od stycznia 2017 zastępca dyrektora Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach. Kurator projektów społecznych i artystycznych: „Axis Mundi. Piosenki ze środka świata”, „Kultura Dęta”, oraz festiwali Move Your Brass i Do you speka godka?, reżyser widowiska „Tryptyk w czerni i zieleni”. Producent i autor idei czterech oryginalnych wydarzeń finałowych Industriady. Od października 2019 Dyrektor Muzeum Hutnictwa w Chorzowie i kurator wystawy stałej „Królestwo żelaza” nagrodzonej m.in. w konkursie Sybilla. Pedagog Akademii Sztuk Teatralnych na Wydziale Teatru Tańca w Bytomiu. Autor narracji i współscenarzysta wystawy „Tatrzańskie archiwum planety Ziemia” dla Tatrzańskiego Parku Narodowego (w realizacji). Wiceprezes Stowarzyszenia TuRuda zajmującego się interpretacją przemysłowego dziedzictwa Rudy Śląskiej oraz jej czwartej przyrody.

Prowadzący:

dr Piotr Firych

Badacz, dydaktyk oraz autor strategii z obszaru kultury i komunikacji; adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa UAM; kierownik Regionalnego Obserwatorium Kultury UAM; gościnny wykładowca Estonian Academy of Music and Theatre w Tallinnie, European University Viadrina we Frankfurcie nad Odrą oraz „Akademii dziedzictwa” Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie; autor książki „Audience development. Między teorią a praktyką”; członek międzynarodowej sieci eksperckiej ENCATEC, zrzeszającej badaczy z obszaru polityki kulturalnej i zarządzania w kulturze; w przeszłości redaktor magazynu „Connecting Audiences Polska”, koordynator programu studiów podyplomowych poświęconego koncepcji audience development („Rozwój publiczności”, UAM w Poznaniu); absolwent marketingu i studiów latynoamerykańskich (Aalborg University), a także dziennikarstwa i komunikacji społecznej (Uniwersytet Łódzki/Autonomous University of Barcelona).

Wzmocniona w ostatnich latach debata wokół zagadnienia demokratyzacji kultury, w tym istoty zwrócenia się „ku publiczności”, znacząco wpłynęła na obecne sposoby zarządzania instytucjami kultury w Polsce. Konsekwencją wskazanego „fermentu” środowiskowego jest choćby wyraźny wzrost zainteresowania obszarem badań publiczności wśród organizacji kulturalnych oraz wspierających je samorządów. W swojej codziennej działalności instytucje coraz częściej otwierają się mieszkańców, tworząc nowe standardy pracy w kulturze opartej na dialogu. W jaki sposób zrozumienie potrzeb społeczności lokalnych może sprzyjać funkcjonowaniu centrów kultury, bibliotek czy muzeów? Co może utrudniać zacieśnianie relacji z mieszkańcami? Czy i jakie znaczenie ma w tym wypadku specyfika danej miejscowości? O procesach budowania i/lub przeobrażania miejskiej instytucji kultury z myślą o mieszkańcach porozmawialiśmy w gronie doświadczonych menadżerów kultury. Podczas rozmowy skonfrontowali oni ze sobą własne praktyki realizowane w różnej wielkości polskich miastach, a także opowiedzieli o wyzwaniach związanych z przekładaniem lokalnej diagnozy potrzeb mieszkańców na realia zarządzania publiczną instytucją kultury.

Piotr Firych: Czy moglibyście wprowadzić mnie i czytelników w kontekst miejscowości, w których działają Wasze instytucje?

Agnieszka Borkiewicz: Jarocin jest 27-tysięcznym miastem. Biblioteka, którą kieruję, posiada 9 filii na terenie powiatu. Są to małe filie wiejskie, które działają w tych miejscowościach trochę jak domy kultury. Ponadto, 6 lat temu w struktury biblioteki został włączony Jarociński Ośrodek Kultury. To było dość przewrotne, bo zazwyczaj jeśli dochodzi do podobnych fuzji, to dzieje się na odwrót: to centra kultury wchłaniają biblioteki. Jednym z zadań naszej instytucji jest rozwijanie działalności Dziennego Domu Senior+. Nowym miejscem na mapie miasta jest także Kamienica Kultury. W ramach niedawnej inwestycji udało nam się zrewitalizować jedną z kamienic na rynku w Jarocinie i przenieść do niej naszą największą filię. Była to ogromna zmiana – przeskoczyliśmy ze 150 na ponad 700 metrów kwadratowych. Myślę, że udało nam się stworzyć tam miejsce „z mieszkańcami dla

mieszkańców”. Chętnie opowiem szerzej o tym procesie, bo Kamienica Kultury jest dobrym przykładem tego, jak wraz z mieszkańcami planować i wspólnie dbać o miejsce kultury.

Sławomir Czarnecki: Mam przyjemność zarządzać Centrum Nauki i Kultury Młyny Rothera w Bydgoszczy. To XIX-wieczny zabytek architektury przemysłowej usytuowany w centrum miasta, na Wyspie Młyńskiej – miejscu bardzo symbolicznym dla mieszkańców. Jako instytucja jesteśmy otwarci od dwóch lat, ale tak naprawdę cały czas jesteśmy w budowie. Młyny Rothera to duży obiekt, który wymaga dalszego doposażenia. Wcześniej zajmowałem się, między innymi, badaniami kultury. Można powiedzieć, że testuję w praktyce rekomendacje, które sam przygotowywałem w zespołach badawczych. Jest to ciekawe doświadczenie związane z moim przejściem na drugą stronę barykady, od teoretyka do praktyka.

Marek Dudek: Mosina ulokowana jest niespełna 20 km na południe od Poznania. Z perspektywy stolicy Wielkopolski jesteśmy małym miasteczkiem. Z naszego punktu widzenia jesteśmy dużym, kulturalnym miastem. Gmina Mosina to ok. 35 tysięcy mieszkańców, z czego w Mosinie jest ich ok. 17 tysięcy. Kulturę w mieście tworzą przede wszystkim 4 bardzo prężnie działające instytucje: Mosiński Ośrodek Kultury, Mosińska Biblioteka Publiczna, Galeria Sztuki w Mosinie oraz półprywatna, społeczna organizacja molIDur. Ostatnia z wymienionych działa od niedawna i jest dla nas bardzo ważnym miejscem inicjatyw twórczych.

Monika Herkt: W naszym przekonaniu jesteśmy instytucją, która przeobrażała się z myślą o mieszkańcach. Zaczynaliśmy naszą drogę jako Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT. W związku z tym na początku działalności nasza instytucja była nakierunkowana przede wszystkim na turystów. Jednak w naszym myśleniu zawsze funkcjonowało bardziej humanistyczne rozumienie kategorii turysty, w której liczy się motywacja, a więc turystą nie jest tylko ten, kto do nas przyjeżdża z zewnątrz, ale może nim też być lokalny mieszkaniec. Trakt Królewsko-Cesarski realizowaliśmy z hasłem *Bądź turystą w swoim mieście*. Brama Poznania również była budowana jako ponadregionalny produkt turystyczny. Widzimy więc, że przez te lata, wraz z procesem dojrzewania instytucji i uruchamianiem nowych aktywności, mieszkańcy stanowili dla nas coraz istotniejszy punkt odniesienia. Widać to też przy analizie innych naszych marek. Wspomnę choćby Fest Fyrtel, inicjatywę, która realizowana jest tylko i wyłącznie z myślą o mieszkańcach poszczególnych dzielnic Poznania. Ale i w tym przypadku w myśleniu o tym projekcie również funkcjonował turysta, dopiero po konsultacjach ze społecznością lokalną i z radami osiedla stwierdziliśmy, że będzie to produkt dedykowany mieszkańcom. W przyszłym roku nasza instytucja będzie miała 15 lat. Widać więc pewien cykl rozwijania instytucji i przez ten okres zmian było wiele. Ważny punkt dla naszych działań stanowi jednak dziedzictwo, a ono należy do mieszkańców.

Adam Kowalski: Zawsze kiedy jestem poza Górnym Śląskiem, robię eksperyment: pytam ludzi o ich skojarzenia z Chorzowem. Prawie nigdy nie słyszę w odpowiedzi historii hutnictwa, czyli czegoś, czym zajmujemy się jako instytucja. Jesteśmy nowym miejscem na mapie miasta. Muzeum zostało otwarte w 2021 roku i stawia sobie za cel odzyskiwanie tożsamości Chorzowa. Miasto kojarzone jest w Polsce w dużej mierze ze sportem, stadionem czy Ruchem Chorzów, natomiast hutnictwo to jest ta zapomniana część tożsamości lokalnej. Kiedy mówimy o górnośląskim przemyśle, to najczęściej w kontekście górnictwa węgla kamiennego i całym sztafażu barbórkowo-biesiadno-orkiestrowym, który traktujemy bardzo naskórkowo, natomiast hutnictwa w tożsamościowej narracji nie ma. A Chorzów

był przede wszystkim miastem hutniczym, 60% osób zatrudnionych w przemyśle lokalnym pracowało właśnie w tej branży. Jest to niezwykle ciekawe, bo wystarczyło zaledwie 30 lat od czasu transformacji i od wygaszania hutnictwa, żeby wszyscy w Chorzowie zapomnieli o tej historii. Co ważne, jako instytucja nie funkcjonujemy na obszarze jednego miasta. Ma to związek z tym, że Chorzów jest częścią metropolii górnośląskiej, która jest bardzo dużym, prawie 2-milionowym organizmem miejskim. Jako instytucja wykonujemy więc pracę dla całego regionu.

Piotr Firych: Wystąpienia eksperckie w ramach Seminarium Odbiorcy Instytucji Kultury jednoznacznie pokazały, że kategoria „mieszkańca” jest bardzo pojemna, a przez co trudna do uchwycenia i zdefiniowania. Jak wy jako praktycy podchodzicie do tego zagadnienia? Cemu ma służyć wyszczególnianie mieszkańców jako osobnej grupy publiczności? Czy chodzi wyłącznie o proste odróżnienie „turysty” od „miejscowego”?

Monika Herkt: Ze względu na to, że zajmujemy się dziedzictwem miasta, uznajemy mieszkańców Poznania za istotną grupę naszych odbiorców. Jednak z marketingowego punktu widzenia, kiedy mowa o tworzeniu struktury odwiedzających nas osób, kategoria mieszkańca nie jest łatwa do uchwycenia. Mimo to staramy się porządkować wiedzę w tym zakresie. Jestem z wykształcenia ekonomistką i pewnie dlatego namawiam zespół, żebyśmy w naszej instytucji sukcesywnie zbierali różne dane. Dzięki temu wiemy np., że w przypadku Bramy Poznania mieszkańcy stanowią obecnie ok. 25% ogółu odwiedzających. Natomiast w Centrum Szyfrów Enigma jest to ok. 36%. Te informacje, mimo że nie są dokładne, dają nam naprawdę dużo, zwłaszcza jeśli spojrzymy na nie z dłuższej perspektywy i przeanalizujemy, w jaki sposób ta proporcja zmieniała się na przestrzeni czasu. Próbujemy to jakoś wyjaśnić i wydaje nam się, że w przypadku Bramy Poznania mamy do czynienia z cyklem życia produktu. Możliwe, że poznaniacy są już nasyceni tematem i wciąż jesteśmy postrzegani przede wszystkim jako produkt turystyczny. Jeśli natomiast spojrzymy na sytuację Enigmy, to świadomość tego produktu dopiero się tworzy i zapewne dlatego w pierwszej kolejności przychodzą do nas mieszkańcy Poznania, a dopiero po nich turyści. Inna sprawa, że wiedza o tym, że w naszym mieście rozpoczęła się polska państwowość, jest dość powszechna. Jeśli mówimy jednak o poznańskich kryptologach, to tutaj mieszkańcy mają okazję do odkrywania nieznanych im historii.

Marek Dudek: Nasza gmina jest specyficzna ze względów geograficznych. Chcąc się przemieścić z północy na południe, trzeba pokonać prawie 40 kilometrów. Mosina położona jest w tzw. „zawarcu”. Jest to cała część „za Wartą”, po drugiej stronie rzeki leży Rogalin, Rogalinek, Daszewice, Czapury. Te ostatnie dwie miejscowości znajdują się bardzo blisko Poznania. Ma to ogromny wpływ na to, kto „korzysta” z Mosiny jako miasta. W tej sytuacji jako instytucja staramy się działać dwutorowo. Z jednej strony, zapraszamy ludzi do nas, a z drugiej – bardzo często to my wychodzimy z własną ofertą na zewnątrz. Z powodów geograficznych zdecydowanie łatwiej jest nam docierać do mieszkańców z najbliższej okolicy, wyzwaniem stanowią osoby zamieszkujące miejscowości „za Wartą”, ulokowane bliżej Poznania.

Piotr Firych: Pozwól, że od razu zapytam Cię o kwestię decentralizacji Poznania i jego wpływu na funkcjonowanie Mosińskiego Ośrodka Kultury. Czy w Twoim odczuciu napływowa część mieszkańców Waszego miasta korzysta z Waszej oferty? Wiem, że jako instytucja analizowaliście statystyki demograficzne ostatniej dekady. Obrazują one, jak bardzo na przestrzeni ostatnich lat zmieniała się

struktura mieszkańców gminy. Zaryzykuję stwierdzenie, że Mosina w sposób nieunikniony stała się jedną z wielu „sypialni” Poznania.

Marek Dudek: To jest bardzo ważna kwestia. Czapury, Daszewice czy Krosno to są miejscowości, które w tej chwili liczą po kilka tysięcy mieszkańców. W każdym z tych przypadków gros mieszkańców stanowią osoby, które przybyły tam głównie z Poznania. Mało tego, wiele z tych osób nadal jest zameldowanych w Poznaniu. Zapewne nadal czują się przede wszystkim poznaniakami, łatwiej im też w ten sposób funkcjonować. To jest spory problem dla działalności naszej instytucji, ale również spory problem dla całej gminy. Na funkcjonowanie samorządu, w tym na działania kulturalne, są potrzebne środki, a wielu mieszkańców rozlicza swoje podatki PIT w Poznaniu. Nasze działania zmierzają ku temu, żeby dotrzeć do tych mieszkańców i sprawiać, żeby bardziej utożsamiali się z Mosiną. Zależy nam na tym, żeby budować wspólnotę.

Agnieszka Borkiewicz: Chciałabym podkreślić, że w małych miastach, jak nasze, zupełnie inaczej mówi się o mieszkańcach. Myślę, że w naszym przypadku osoby z Jarocina stanowią 90% użytkowników. W przeciwieństwie do instytucji z dużych ośrodków jest nam o wiele łatwiej budować relacje z mieszkańcami.

Sławomir Czarnecki: Dla nas mieszkańcy są centralną kategorią w porządku symbolicznym. Na poziomie wartości to się wiąże z opowieścią o Młynach Rothera. Wspomniałem już, że jest to obiekt ważny dla mieszkańców. Został też odzyskany z rąk prywatnych przede wszystkim dla nich. Obiekt pierwotnie został sprzedany, miał w nim powstać hotel. Później decyzją władz samorządowych wrócił do miasta i został przeznaczony na cele publiczne. Wchodząc do tego budynku, wielu mieszkańców po prostu się cieszy, że ma „swoje miejsce” w centrum Bydgoszczy. Myślę, że traktują Młyny Rothera jako symbol rozwoju miasta. Jest to też oczywiście obiekt ważny w kontekście turystyki. Kategoria turysty silnie wybrzmiewała w logice projektów unijnych, m.in. dzięki którym obiekt został zrewitalizowany. Ale jest jeszcze pośredni typ odwiedzin, pomiędzy mieszkańcem i turystą. Są to sytuacje, w których mieszkańcy przyprowadzają do nas odwiedzające ich rodziny, gości, znajomych. To jest bardzo ciekawe, bo w dużej mierze wynika z poczucia dumy z miasta.

Wpisując moją odpowiedź w zainicjowaną w ramach tegorocznego seminarium dyskusję, kiedy w naszej instytucji myślimy o mieszkańcach, to przede wszystkim traktujemy ich jako „użytkowników miasta”. Dzięki temu w ostatnim czasie dość płynnie zaopiekowaliśmy się nowymi użytkownikami Bydgoszczy. Mam tu na myśli przede wszystkim grupy migracyjne, które przybyły do naszego miasta po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Mówimy o uczniach i studentach, ale też o osobach, które nie mieszkają w Bydgoszczy, tylko dojeżdżają tu do szkoły, do pracy czy na uczelnię. Myślę, że to wprowadza do rozmowy o mieszkańcach podwójne rozumienie tej kategorii.

Adam Kowalski: Kilka lat temu lokalny samorząd w Chorzowie dostrzegł możliwość wykorzystania na cele publiczne sporych funduszy europejskich. Pojawiła się zatem szansa na uratowanie historycznej hali elektrowni dawnej huty Kościuszko. Z uwagi na dziedzictwo miasta, o którym już opowiadałem, postanowiono, że ta największa w historii miasta inwestycja na kulturę zostanie wykorzystana właśnie na założenie naszego muzeum.

Tworząc nową instytucję, połączono nas z dawnym muzeum miejskim, miejscem, które niebawem obchodziłoby 100-lecie. Dwa lata przed naszym otwarciem, w 2019 roku, kiedy nasz zespół zaczął się

formować, pracowaliśmy nad projektem wystawy stałej. Zauważyliśmy wtedy, że nikt nie postawił pytania o to, dla kogo ma być ta instytucja. Nasza odpowiedź była jasna: przede wszystkim dla mieszkańców. Dodatkowo postanowiliśmy, że od początku będą oni włączeni w proces tworzenia tego miejsca. Mieli oni realny wpływ na kształt wystawy stałej, jak i nasze bieżące aktywności. Byli hutnicy są naszymi przewodnikami. Treści i obiekty na wystawie w dużej mierze zawdzięczamy byłym pracownikom huty. Sojusze społeczne były nam też niezbędne do tego, by budować społeczność wokół instytucji, a zarazem w odpowiedni sposób komunikować rolę nowo powstającego muzeum i słuszności wydawania na te cele publicznych pieniędzy.

Na koniec dodam jeszcze, że myśląc o mieszkańcu, myślimy też o przyszłości. Transmisja pokoleniowa w Chorzowie w ostatnich 30 latach została nie tylko naruszona, ale wręcz zerwana. Wychodzimy z założenia, że naszą misją jest odtworzenie tej ciągłości. Chcemy, by osoba, która nie zna swojego miasta i nie potrafi czytać jego przestrzeni, stała się bardziej świadomym i zaangażowanym mieszkańcem, biorącym odpowiedzialność za Chorzów i mającym wpływ na to miasto.

Piotr Firych: No właśnie. Jakie są Wasze sposoby na budowanie relacji z mieszkańcami?

Marek Dudek: Ważne są przede wszystkim inicjatywy mieszkańców. Kładziemy na to nacisk już od jakiegoś czasu i tworzy to niesamowitą więź naszej instytucji z mieszkańcami. Wiąże się to z potrzebą zaangażowania, która tkwi w wielu z nas. Bardzo wielu mieszkańców ma swoje ogromne potencjały i możliwości. Chodzi zatem o to, żeby stworzyć warunki do tego, żeby chętni mieszkańcy mogli się realizować. Najlepszy dowód na to, że to się sprawdza, to fakt, że w ostatnim czasie wszystkie najważniejsze wydarzenia, które realizujemy, były inicjowane przez samych mieszkańców. Mało tego, są to wydarzenia współtworzone z mieszkańcami. Zauważamy, że działanie w taki sposób jest łatwiejsze pod wieloma względami. Wydarzenia, które powstają w tym modelu o wiele skuteczniej oddziałują na ludzi. Nawet jeśli w organizację jest zaangażowana określona, wąska grupa osób, to wśród publiczności najczęściej widać całą sieć relacji: ktoś zaprosi członków rodziny, przyjaciół i znajomych. Wpływa to na zwiększenie oddziaływania danego wydarzenia. Obserwujemy tworzące się wówczas więzi pomiędzy członkami społeczności lokalnej. Określanie zasad współpracy i odpowiedź na inicjatywy poszczególnych mieszkańców jest najbardziej wartościowym elementem działalności Ośrodka.

Agnieszka Borkiewicz: Bardzo jest mi bliskie to, co zostało przed chwilą powiedziane. Nie wiem, jak było w Waszym przypadku, ale nam przez wiele lat wydawało się, że wiemy lepiej od mieszkańców, czego oczekują od naszej instytucji. Dziś rozumiemy, dlaczego ważne jest, żeby w działania włączać publiczność. Chciałabym opowiedzieć trochę o Kamienicy Kultury w Jarocinie i o tym, co sprawiło, że stała się ona miejscem mieszkańców. Od początku mieliśmy na to plan. Kiedy kamienica została wykupiona z myślą o stworzeniu w niej filii bibliotecznej, staraliśmy się angażować ludzi w jej współtworzenie. Przez 2 lata, kiedy staraliśmy się o środki, obiekt był już formalnie naszą własnością jako pustostan. Naszym pierwszym działaniem było wywieszenie na fasadzie budynku szyldu z napisem „Tu powstaje biblioteka”. Przy okazji nocy muzeów wpadliśmy na pomysł, żeby zrobić oprowadzanie po tej kamienicy z myślą, że może ktoś przyjdzie i będzie miał ochotę zobaczyć, jakie mamy pomysły na to miejsce. Nie uwierzycie, ale przyszły tłumy. Cały czas prowadziliśmy konsultacje społeczne. Potraktowaliśmy je poważnie i rozmawialiśmy z ludźmi, pytając, co ich zdaniem jest w tym miejscu najbardziej potrzebne. Piękna rzecz, która wyniknęła ze wspomnianych oprowadzań to to, że

ludzie zaczęli dzielić się z nami swoimi historiami. Te opowieści były fantastyczne i dotyczyły np. pierwszej miłości czy rzemieślnictwa. Żeby ich nie stracić, wpadliśmy na pomysł, by poszczególne pomieszczenia budynku łączyć z historiami mieszkańców. Przykładem jest „Sala z kopytem”. Kiedyś w kamienicy mieścił się zakład szewski. Pracował w nim Alojzy Kubot. Kiedy usłyszał o projekcie Kamienica Kultury, przekazał nam swoje narzędzia, wśród których były drewniane prawidła, w żargonie szewskim nazywane kopytami. Podczas spotkania z nami był bardzo wzruszony.

Dodam jeszcze, że to mieszkańcy wybrali nazwę instytucji. Mieli możliwość podzielenia się z nami swoimi pomysłami. Ostatecznie wybraliśmy kilka propozycji, na które można było głosować przez internet. Wydaje mi się, że przez te wszystkie działania realizowane jeszcze zanim Kamienica została oficjalnie otwarta, wokół tej inicjatywy zaczęło gromadzić się coraz więcej ludzi zyskujących poczucie, że to miejsce jest ich miejscem. Sprawdzianem, czy mieszkańcy mają gotowość do angażowania się w sprawy biblioteki, była przeprowadzka. Podpatrzyliśmy ten pomysł w Bibliotece Raczyńskich, która realizowała kiedyś podobne działania. Poprosiliśmy mieszkańców o pomoc w przeniesieniu naszych zbiorów z podcieni ratusza do kamienicy, czyli z jednej strony rynku na drugą. Był chłodny, listopadowy wieczór, a księgozbiór przenosiło wtedy ponad 200 osób. Nawet teraz, opowiadając o tym, czuję energię tej chwili. Co ważne, mieszkańcy zaczęli czuć się w Kamienicy jak u siebie, rozpoznali to miejsce i zbudowali relacje z pracownikami.

Sławomir Czarnecki: Mogę jedynie wzmocnić te głosy. Nasze doświadczenie jest podobne. Włączanie mieszkańców w proces, czy to tworzenia instytucji, czy wystawy, jest bardzo ważne. W naszym przypadku również istotne okazało się zbieranie historii. Wyspa Młyńska w Bydgoszczy jest miejscem, które budzi w ludziach skojarzenia, wspomnienia, czasem nostalgię. Ważne jest, żebyśmy jako instytucja dawali mieszkańcom narzędzia i przestrzeń do budowania relacji z tym miejscem. Wyzwaniem było osvajanie ludzi z samym budynkiem, który jest monumentalny, może onieśmielać i tworzyć bariery. Ważna w tym wszystkim jest komunikacja. Wydaje mi się, że im jest prostsza i szczerza na poziomie wizualnym i językowym, tym lepiej. Z drugiej strony, równie istotne jest dawanie mieszkańcom możliwości wypowiedzenia się, wyrażenia tego, co czują w tym miejscu, czego doświadczają. Jako instytucja bardzo staramy się być gościnni i wchodzić w bezpośrednie relacje z publicznością: witać się, rozmawiać. Nawiążę jeszcze krótko do kwestii badania publiczności. Wiemy, że to na ogół bardzo kosztowne i długotrwałe procesy. O ile być może nie każdą instytucję stać na profesjonalne badania, o tyle każda instytucja może sięgnąć po pewne rozwiązania pomagające jej rozpoznawać potrzeby własnych odbiorców. W Młynach Rothera już na samym początku wprowadziliśmy pewien prosty mechanizm pozwalający nam na codzienne zbieranie informacji od odwiedzających nas osób. Jeszcze przed otwarciem pierwszej wystawy stałej uruchomiliśmy w budynku punkt „Zaczyn – miejsce spotkań”. Mimo że ekspozycja nie była jeszcze otwarta dla zwiedzających, można było wejść do obiektu i porozmawiać z nami. Na podstawie tych doświadczeń zrodziły się tzw. raporty zaczynu, przygotowywane codziennie przez osoby pracujące w obsłudze w Dziale Gościnności. Trafiają tam nie tylko techniczne informacje, np. dotyczące tego, że gdzieś zacięła się klamka, ale również wrażenia i opowieści osób, które danego dnia nas odwiedziły. Nie są to reprezentatywne badania, ale mimo to wnoszą bardzo dużą wartość w naszą kulturę organizacyjną oraz nasze myślenie o Młynach Rothera.

Monika Herkt: Z przyjemnością śledzimy to, co dzieje się w Młynach Rothera, ale również na podstawie własnych doświadczeń mogę powiedzieć, że fakt bycia nową instytucją jest pewnego

rodzaju przywilejem, towarzyszy temu duża energia. Zgodzę się, że zbieranie opowieści mieszkańców jest bardzo ważne. W naszym przypadku, oprócz projektu Archiwum Społecznego Śródki, w ostatnim czasie staraliśmy się tworzyć do tego przestrzeń w ramach organizowanego przez nas Fest Fyrtla. Edycja, o której wspominał, odbyła się na poznańskim Łazarzu i zaowocowała zbiorem lokalnych opowieści międzypokoleniowych. Uzupełnię wypowiedzi moich rozmówców, dodając, że warto, żeby działań włączających mieszkańców nie ograniczać tylko do budynku instytucji. My z kolei zaprosiliśmy ludzi do wspólnego projektowania przestrzeni wokół Bramy Poznania. W ramach dzisiejszego Seminarium Odbiorcy Instytucji Kultury było sporo mowy o istocie i możliwych funkcjach terenów zielonych sąsiadujących z instytucjami. W naszym przypadku taką przestrzeń stanowią Eksperymentalny Ogród Dziedzictwa oraz Rieczny Ogród Ekoedukacji. Są to miejsca, które otworzyliśmy w tym roku przy dużym zaangażowaniu mieszkańców. Co ważne, zależało nam, żeby współdziałanie to nie ograniczyło się tylko do pracy warsztatowej czy projektowej, ale wiązało się z odpowiedzialnością za te miejsca, opiekowaniem się nimi. W ten sposób ludzie nawiązują z nami relacje bez konieczności wchodzenia do budynku, kupowania biletów i zwiedzania ekspozycji, spędzają swój czas w tych przestrzeniach w sposób całkowicie niezobowiązujący.

Adam Kowalski: Niewiele do tej pory powiedzieliśmy o dostępności. Myślę, że w dyskusji o tym, jak włączać mieszkańców w życie instytucji warto podkreślić istotę wszelkich rozwiązań pozwalających na udział w kulturze różnych grup społecznych, zwłaszcza tych defaworyzowanych. Dla nas ważna jest np. obecność języka śląskiego w naszym muzeum. Traktujemy go jako część lokalnego dziedzictwa niematerialnego. Duża część naszych pracowników, w tym przewodnicy, „godajom”, więc jeśli jakiś mieszkaniec ma ochotę „pogodać” w trakcie wizyty, np. z panią kasjerką, to ma taką możliwość. Wydaje mi się, że to ważne, zwłaszcza kiedy mowa o barierze wejścia do instytucji, z czym wielu mieszkańców może mieć problem.

Wyróżniłbym dwa nasze projekty, w których aktywność mieszkańców miała szczególne znaczenie. Pierwszym jest wystawa stała muzeum, która powstała w modelu partycypacyjnym. Na 50% treści tej wystawy składają się wypowiedzi ludzi. Nazwaliśmy ten projekt „Mów mi huto”. Przeszło trzydzieści hutników i hutniczek zgodziło się na podzielenie się z nami swoimi historiami. Na ich podstawie powstało 120 filmów udostępnionych na wystawie. Otrzymaliśmy też od naszych rozmówców pamiątki. Mamy zatem unikatowe obiekty powiązane z historiami konkretnych osób. W ten sposób zyskaliśmy grono ambasadorów, bo ci ludzie bardzo często wracają do nas z rodziną czy znajomymi, są naszymi przewodnikami. Czasami zdarza się też, że dany mieszkaniec przychodzi z uwagami dotyczącymi ekspozycji. Słyszymy np.: „Tu macie błąd”, bo okazuje się, że jako były pracownik huty wyłapał jakąś nieścisłość w opisie zdjęcia. Bardzo nas to cieszy, bo świadczy to o tym, że mieszkańcy wciąż współtworzą z nami tę wystawę i czują się z nią związani. Te działania przełożyły się na nasze zewnętrzne sukcesy i zostaliśmy za nie wyróżnieni w konkursie na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla oraz przez Marszałka Województwa Śląskiego.

Drugą rzeczą, o której chciałbym opowiedzieć, jest projekt „Oddział od/nowa”, dotyczący dotychczasowej siedziby Muzeum Chorzowa, z którym zostaliśmy jako instytucja połączeni. To muzeum, choć miało Chorzów w nazwie, od dłuższego czasu nie opowiadało jego historii. Po połączeniu tych dwóch instytucji pomyśleliśmy, żeby poddać refleksji działalność tego miejsca. W kwietniu 2023 roku zaczęliśmy proces badawczy, w trakcie którego pytaliśmy ludzi o to, jakiego muzeum chcą. Zgromadziliśmy blisko 300 opinii od osób z Chorzowa i innych miejsc. Jedną z

istotniejszych kwestii, które chcieliśmy rozstrzygnąć, było to, czy powinniśmy tworzyć w tym miejscu wystawę stałą o historii miasta. Właśnie otrzymaliśmy raport, który podsumowuje te wszystkie działania. Znalazły się w nim rekomendacje, które zamierzamy wdrażać już na etapie przygotowywania projektu funkcjonalno-użytkowego tego miejsca.

Piotr Firych: W ramach podsumowania chciałbym podzielić się z Wami moimi dwoma spostrzeżeniami. Przede wszystkim uderzająca jest spójność Waszych wypowiedzi. Wygląda na to, że niezależnie od kontekstu, myślicie o mieszkańcach w bardzo zbliżony sposób. Nie widzę też zasadniczej rozbieżności w Waszych metodach budowania relacji z tą grupą publiczności. Wydają mi się, że gdybym zadał te same pytanie 10 lat temu, mógłbym od Was usłyszeć zupełnie inne odpowiedzi. Zapewne mówilibyśmy wtedy więcej o samym zarządzaniu, budowaniu strategii promocyjnych, a kwestie takie jak „włączanie”, „partycypacja” czy „współtworzenie” byłyby marginalne dla naszej rozmowy. Pokazuje to pewien rozwój debaty na temat roli instytucji kultury w dzisiejszym społeczeństwie, a także samego charakteru relacji instytucji kultury z publicznością. Cieszy mnie, że coraz częściej w poszukiwaniu inspiracji do naszych działań spoglądamy w stronę instytucji kultury działających w mniejszych miejscowościach. Jest to niewątpliwie swego rodzaju zwrot akcji, gdyż do niedawna to raczej pracownicy lokalnych domów kultury czy bibliotek – nierzadko z kompleksami – próbowali powielać strategie działania wielkomiejskich organizacji, dysponującymi nowoczesną infrastrukturą, dużymi budżetami i wyspecjalizowanymi kadrami. Kiedy jednak zmienimy punkt widzenia i jako wartość określimy potencjał do budowania bliskich relacji z odbiorcami, to okazuje się, że niewielkie instytucje z małych miast nie tylko nie mają się czego wstydzić, ale wręcz mogą w wielu przypadkach być stawiane za wzór. Wspólnotowe myślenie wydaje się być dla nich czymś naturalnym, wpisany w misję, jaką od dziesięć lat realizują w swoich lokalnych ekosystemach.

Marek Dudek: Zostały poruszone tu bardzo ważne kwestie. Rzeczywiście pewne działania przychodzą nam dość naturalnie, a różnicę między kontekstem dużego miasta i Mosiny jesteśmy w stanie dość łatwo zaobserwować dzięki nowym mieszkańcom, którzy przeprowadzili się do nas z Poznania. Bardzo często osoby te wpływają na podejmowanie nowego charakteru działań, często prezentują własne inicjatywy. W mniejszym mieście mieszkaniowiec jest mniej anonimowy, łatwiej się nim zaopiekować, poznać jego potrzeby.

Agnieszka Borkiewicz: Zgadzam się, że w mniejszych miejscowościach jest nam łatwiej tworzyć bliskie relacje z mieszkańcami. Przede wszystkim dlatego, że jesteśmy rozpoznawalni. Sama idąc przez miasto co kilka kroków mówię komuś „dzień dobry”. W Jarocinie ludzie się po prostu znają. Z pewnością ułatwia nam to wiele rzeczy i jest zasobem, którego może brakować instytucjom kultury z dużych miast. Natomiast to, czego ja zazdrozczę instytucjom wielkomiejskim to uniwersytety i studenci. Wszyscy wiemy, jak trudno jest przyciągnąć do siebie młodzież. Kiedy już uda nam się zachęcić ich do aktywności, kiedy poczują się w naszej bibliotece czy ośrodku kultury dobrze, i zaczynają realizować swoje pomysły, zaczynają dostrzegać, że mogą liczyć na nasze wsparcie, w tym finansowe, to nagle dostają się na studia i uciekają.

Marek Dudek: U nas ten problem ma jeszcze inny kontekst. W przypadku Mosiny wielu młodych ludzi, licealistów i studentów, na co dzień dojeżdża do Poznania. Mają przez to dostęp do oferty kulturalnej tego miasta. Jak zatem jako dom kultury z małej miejscowości mamy ich zachęcić do

odwiedzania nas? Jest to szalenie trudne. Niestety wciąż walczymy też ze stereotypem „domu kultury w małym mieście”, przez co pierwsze skojarzenia ludzi młodych z nami nie zawsze są pozytywne.

Sławomir Czarnecki: Twój komentarz, Piotrze, uświadomił mi, że cały czas mówimy o pewnej analogii między zmianami w myśleniu o mieście i zmianami w myśleniu o kulturze. Tak jak rozmawiamy o „miastach w ludzkiej skali”, tak w odniesieniu do kategorii lokalności instytucje kultury, nawet te duże, chcą być blisko swoich odbiorców.

Monika Herkt: Jednak to, co nam utrudnia te działania w Poznaniu to oczywiście skala naszej działalności. Czasami sięgam pamięcią do początków naszej organizacji i marzy mi się powrót do zarządzania małą instytucją kultury, którą byliśmy w 2009 roku. Mieliśmy wtedy 10 pracowników i niewielką siedzibę na poznańskim Zagórze. Dziś to rozbudowana organizacja z 70 osobami w zespole, pracującymi w kilku lokalizacjach. Staramy się stawiać temu czoła, inicjując poszczególne działania w mniejszej skali dzielnicowej, czego dobrym przykładem są wspomniane wcześniej Fest Fyrtle. Poprzez współpracę z miejscami takimi jak osiedlowe domy kultury czy kluby seniora jesteśmy w stanie realizować postulaty, o których dziś rozmawiamy.

Adam Kowalski: Pozwólcie, że zmienię nieco perspektywę. Zastanawiam się nie tylko nad tym, w jaki sposób możemy się inspirować działaniami mniejszych instytucji, ale w ogóle jak możemy inspirować się sposobami funkcjonowania organizacji działających w innej formule. Myślę, że w naszej branży wciąż pokutuje myślenie, że np. „muzeum to jest muzeum”. Kiedy w Muzeum Śląskim prowadziliśmy rozmowy w gronie muzealników z całej Polski, to była wśród nas grupa, która uważała, że muzea to nie domy kultury i ich jedyną powinnością jest ochrona zabytków. Wynika to też z ustawy i trudno się z tym nie zgodzić, ale jednak uważam, że funkcje muzeum mogą być bardzo różne. Niekiedy może działać ono jak biblioteka, niekiedy jak klub osiedlowy. Inspiracją dla muzeów mogą być też organizacje pozarządowe. Sami wyobrażamy sobie nasze muzeum jako miejsce spotkań, któremu bliżej jest być może do domu kultury niż muzeum w tradycyjnym rozumieniu.

Reklamy

Siła spotkania. O ludziach, którzy tworzyli Poznań.

Wystawa online [strona wystawy Siła spotkania](#)

Poznańskie Centrum Dziedzictwa

Opowiadamy o mieście i jego dziedzictwie

[strona Poznańskiego Centrum Dziedzictwa](#)

Seria publikacji „Odbiorcy instytucji kultury”

Wszystkie publikacje poseminaryjne dostępne są w wersji online

[link do publikacji](#)

O seminariach cyklu „Odbiorcy instytucji kultury” słów kilka

Seminaria cyklu „Odbiorcy instytucji kultury” organizowane przez Poznańskie Centrum Dziedzictwa (wcześniej: Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT) od 2015 roku adresowane są do pracowniczek i pracowników instytucji kultury, muzealników i muzealniczek, edukatorów i edukatorek, osób, które na co dzień zajmują się pracą w obszarze kultury z różnymi grupami odbiorców i odbiorczyń. Celem cyklu jest spotkanie w gronie praktyków i ekspertów, zebranie najnowszej wiedzy i badań na temat odbiorców i odbiorczyń oraz wymiana doświadczeń, dzięki czemu uczestnicy i uczestniczki nie tylko lepiej poznają daną grupę, ale też zdobywają inspirację i umiejętności niezbędne do organizacji różnorodnych działań.

Odbiorcy i odbiorczynie instytucji kultury to bardzo zróżnicowana grupa m.in. pod względem zainteresowań, potrzeb i sposobu uczestnictwa w kulturze. Stworzenie dla nich miejsca przyjaznego oraz budowanie silnej, trwałej relacji z nimi jest kluczowe dla funkcjonowania oraz rozwoju instytucji, jak i kultury. Zarówno infrastruktura, jak i oferta programowa powinny odpowiadać na potrzeby i oczekiwania różnych grup odbiorców i odbiorczyń. Dlatego ważne jest, żeby instytucje kultury dobrze je poznały. Stąd zrodził się pomysł na organizację cyklu seminariów i stworzenie przestrzeni do wymiany myśli pomiędzy praktykami. Inspiracją dla seminariów była też filozofia interpretacji dziedzictwa Freemana Tildena, stawiająca w centrum odbiorcę, jego zainteresowania i sposób doświadczania świata. To ona jest podstawą działalności Poznańskiego Centrum Dziedzictwa i inspirowała nas do pracy z odbiorcami i odbiorczyniami, pomaga nam projektować wydarzenia odpowiadające ich potrzebom oraz sprawia, że chcemy dzielić się własnym doświadczeniem, m.in. poprzez organizację seminariów.

Każde seminarium składa się z cyklu prelekcji ekspertek i ekspertów, odpowiadających na kluczowe dla instytucji pytania: jak można scharakteryzować daną grupę odbiorców i odbiorczyń, jak spędzają czas wolny, jak wygląda ich uczestnictwo w kulturze, jakie są ich oczekiwania i potrzeby, w jaki sposób instytucja kultury może wychodzić naprzeciw ich potrzebom, na co zwrócić uwagę, projektując program edukacyjny. Ważną częścią każdego seminarium jest wymiana doświadczeń i prezentacja dobrych praktyk realizowanych przez PCD oraz inne zaproszone instytucje z całej Polski, a także wypowiedzi przedstawicieli i przedstawicielek danej grupy. Do dzielenia się doświadczeniami zachęamy przedstawicieli szeroko rozumianego sektora instytucji kultury – muzea, biblioteki, teatry, galerie, centra kultury. Takie podejście sprzyja rozwojowi edukacji kulturowej, niezależnie od kryterium podmiotu, w którym lub przez który jest realizowana. Zazwyczaj wykładom towarzyszy

również praktyczny warsztat, pozwalający zdobyć umiejętności przydatne w prowadzeniu działań i angażowaniu różnych grup publiczności.

Podsumowaniem każdego seminarium jest bezpłatna publikacja dostępna na stronie internetowej, zawierająca artykuły prelegentek i prelegentów oraz zbiór dobrych praktyk realizowanych przez Poznańskie Centrum Dziedzictwa i inne krajowe instytucje.

Do 2023 roku odbyło się już osiem seminariów poświęconych następującym grupom odbiorców i odbiorczyń: rodziny (2015), seniorki i seniorzy (2016), goście z niepełnosprawnością intelektualną (2017), obcokrajowcy – turyści zagraniczni, migranci i migrantki (2018), młodzież (2019), sąsiedzi i sąsiadki (2020), nauczycielki i nauczyciele (2022), miejscowi miastowi (2023). Podejmowano także istotne dla odbiorców i odbiorczyń tematy – pierwszym z nich były herstorie (2021).

Poznańskie Centrum Dziedzictwa – wszystko co robimy wiąże się z Poznaniem

Poznańskie Centrum Dziedzictwa to miejska instytucja kultury, która opowiada o Poznaniu i jego dziedzictwie. U podstaw naszej działalności leży przekonanie, że miasta nie da się opowiedzieć w jeden sposób. Trzeba je przedstawiać zawsze na nowo, przystępnie i angażująco, wykorzystując różne metody i formy.

W realizacji statutowego celu upowszechniania i ochrony dziedzictwa Poznania bliska jest nam idea interpretacji dziedzictwa. Dzięki temu o mieście opowiadamy przystępnym językiem, angażując odbiorców i odbiorczynie oraz odwołując się do ich doświadczeń

Zaczerpnięta z amerykańskiej praktyki ochrony przyrody koncepcja interpretacji dziedzictwa została opracowana przez Freemana Tildena w 1957 roku. Tilden opublikował wówczas książkę Interpretacja dziedzictwa (oryg. Interpreting Our Heritage), w której zawarł sześć słynnych zasad. Do najważniejszych zaliczamy tę, by odkrywać dziedzictwo, łącząc je z doświadczeniem i osobowością odbiorcy. Chcemy, aby nasza opowieść pobudzała do samodzielnego myślenia, a nie była tylko dyktowaniem i przekazywaniem wiedzy. Interpretacja zwraca naszą uwagę na potrzebę angażowania odbiorców i uwzględniania różnych punktów widzenia. Poprzez takie działania budujemy społeczne przekonanie, że dziedzictwo warto chronić i każdy z nas może wziąć w tym udział.

Działalność Poznańskiego Centrum Dziedzictwa jest realizowana w pięciu obszarach:

- WYSTAWIENICTWO: wystawy stałe, ekspozycje czasowe, współpraca z artystami i artystkami, twórcami i twórczyniami,
- EDUKACJA: programy edukacyjne dla wszystkich grup wiekowych, edukacja dla rodzin, zajęcia edukacyjne dla grup szkolnych, wsparcie nauczycieli i nauczycielek, edukacja obcokrajowców, animacje, gry terenowe, szkolenia, seminaria, publikacje,
- TURYSTYKA: przewodnictwo, interpretacyjne materiały turystyczne, wydarzenia turystyczno-kulturowe,
- DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWO-BADAWCZA: konferencje, seminaria, wydawnictwa popularnonaukowe i naukowe, współpraca z instytucjami naukowymi oraz instytucjami z branży dziedzictwa,

- DIALOG I AKTYWIZACJA LOKALNA: archiwistyka społeczna, mediateka, publikacje i wystawy, współpraca lokalna.

Opowiadając o dziedzictwie miasta, mówimy nie tylko o historii, ale też o sztuce, kulturze, przyrodzie. Szukamy inspiracji w przeszłości i w przystępny sposób tłumaczymy ją współczesnym odbiorcom. W swojej działalności za każdym razem szukamy nowych i adekwatnych form interpretacji, prezentacji i popularyzacji dziedzictwa.

Kierunki działania i projekty realizowane przez Poznańskie Centrum Dziedzictwa opiniuje Rada Programowa, zespół złożony z naukowców i naukowczyń, ekspertów oraz przedstawicieli życia społecznego i lokalnego, który wspiera nas swoją wiedzą, autorytetem i aktywnością społeczną.

Nasze marki: Brama Poznania, Trakt Królewsko-Cesarski, Centrum Szyfrów Enigma, Galeria Śluza i Fest Fyrtel.

[strona Poznańskiego Centrum Dziedzictwa](#)

Okładka publikacji

Recenzowany zbiór jest bardzo informatywny i dotyczy niezwykle istotnych zagadnień, jakimi są rola mieszkańców w funkcjonowaniu miasta oraz relacje pomiędzy nimi a działającymi w obrębie miejskich organizmów instytucjami kultury. Zadaje też kluczowe pytanie o to, jakie role pełnią – i mogą pełnić – tego rodzaju organizacje w budowaniu miejskości, a więc konglomeratu postaw i wartości leżących w samym centrum demokracji. Godne namysłu i upowszechniania są prezentowane w publikacji innowacyjne ujęcia miasta i miejskości: obywatelskie, inkluzyjne, rozumiejące, kim są mieszkańcy, ale też wskazujące na nowe pozycje, jakie mogą zajmować w mieście instytucje kultury. Recenzowana monografia, będąc wielogłosem teoretyków i praktyków zajmujących się miastem, kulturą, jej organizowaniem i animowaniem, wyznacza nowe horyzonty działania instytucji kultury oraz wskazuje na narzędzia służące do ich realizacji. Z pewnością więc znajdzie uznanie u wszystkich osób zainteresowanych rozwijaniem demokratycznych potencjałów miejskich zbiorowości oraz otwarciem instytucji kultury na potrzeby mieszkańców.

prof. dr hab. Marek Krajewski